

Numer 118 Warszawa, grudzień 2003 r.

KOMUNIKAT



**Stowarzyszenie Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza
ul. Saska 59, 03-914 Warszawa
tel. 617-85-83
PKO BP XII O/M Warszawa
36 10201127 122960042**



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Nowego 2004 Roku,
wszystkim Wychowankom, Uczniom, Gronu
Nauczycielskiemu oraz Ich Najbliższym
składamy tradycyjnie serdeczne życzenia
zdrowia i wszelkiej pomyślności*

*Zarząd Stowarzyszenia
oraz
Dyrekcja Liceum
im. Adama Mickiewicza
w Warszawie*

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Wybory uzupełniające

20 lutego br. odbyło się wspólne zebranie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia. W zebraniu uczestniczyło 12 osób. Wiceprezes Stowarzyszenia kol. **Andrzej Niemierko**, pełniący obowiązki prezesa od września ub. roku, tj. od przedwczesnej śmierci kol. Andrzeja Bernakiewicza, powitał zebranych, a szczególnie serdecznie wicedyrektor Liceum **Danutę Kais** oraz nestora wychowanków kol. **Ryszarda Matuszewskiego** (*rocz.mat.1932*) – przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Wiceprezes przedstawił dwóch kandydatów na wakujące miejsca: jedno w Zarządzie oraz jedno w Komisji Rewizyjnej (w wyniku śmierci w ub. roku kol. Wiesława Stembrowicza). Na członka Zarządu zaproponował kol. **Aleksandra Andrzeja Ptaśńskiego** (*rocz.mat.1959*), a na członka Komisji Rewizyjnej kol. **Krzysztofa Ulatowskiego** (*rocz.mat. 1956*). Krótko scharakteryzował ich sylwetki oraz dotychczasowe związki ze szkołą i jej wychowankami. Obaj wyrazili zgodę na kandydowanie. W głosowaniu jawnym uzyskali wymaganą liczbę głosów i zostali, zgodnie ze statutem Stowarzyszenia, dokooptowani do wymienionych jego organów. Na prezesa Zarządu zebrani zgłosili tylko jedną kandydaturę: dotychczasowego wiceprezesa kol. Andrzeja Niemierkę. Komisja Skrutacyjna w składzie: kol. **Jolanta Sieradz** oraz kol. **Jan Borkowski** ogłosiła, że w głosowaniu tajnym prezesem Zarządu Stowarzyszenia wybrano jednogłośnie kol. Andrzeja Niemierkę. Dziękując zebranych za powierzenie mu tej funkcji, nowy prezes obiecał nie zawieść udzielonego mu zaufania i jednocześnie zgłosił kandydaturę kol. Andrzeja Ptaśńskiego na drugiego z wiceprezesów Zarządu. Kandydaturę tę przyjęto jednogłośnie w głosowaniu jawnym.

Po sformowaniu pełnego składu Zarządu oraz po wyborze jego prezesa stało się obecnie możliwe wznowienie starań o formalne odnowienie rejestracji Stowarzyszenia. Brak dopełnienia tych formalności uniemożliwiał bowiem dotąd korzystanie z konta bankowego, na którym zgromadzono większość funduszy Stowarzyszenia.

Strona internetowa Stowarzyszenia

Od wiosny tego roku mamy własną stronę internetową. Aby się tam dostać, trzeba najpierw wejść na stronę Liceum, czyli: www.mickiewicz4.pol.pl, a następnie otworzyć: STOWARZYSZENIE WYCHOWANKÓW. Stronę udało się założyć, dzięki uprzejmości dyrekcji Liceum oraz pomocy prof. **Marii Domosud**. Nieocenioną pracę w uruchomieniu strony Stowarzyszenia włożył kol. **Krzysztof Ulatowski** - członek Komisji Rewizyjnej. Pomagał mu w tym także kol. **Jan Borkowski**. Obecnie stroną administruje kol. **Przemysław Ptasieński** - uczeń kl. II f. Oby tylko udało nam się w porę aktualizować i poszerzać zawarte tam informacje.

Spotkanie jubileuszowe rocznika maturalnego 1953

Podczas tegorocznej uroczystości wręczania świadectw maturalnych, odbyło się spotkanie absolwentów Liceum, którzy swoje świadectwa otrzymali 50 lat temu. W spotkaniu uczestniczyła rekordowa, jak na tę długoletnią tradycję, liczba 30 maturzystów z 1953 roku. Stało się tak dzięki żmudnym staraniom dwóch kolegów z tego rocznika: **Antoniego i Wiesława Borkowskich**. Podczas uroczystości każdy z jubilatów otrzymał z rąk dyrektora Liceum **Barbary Taff** oraz prezesa Stowarzyszenia kol. **Andrzeja Niemierki** dyplom honorowy, a od uczennicy bukiet kwiatków. Potem odbyło się tradycyjne spotkanie koleżeńskie przy szampanie, kawie, herbacie, słodyczach i owocach.



Poczet sztandarowy w otoczeniu maturzystów 1953 roku

Dwóch kolegów przyleciało do nas aż z za wielkiej wody: **Olgierd Kaltenberg** (Teksas, USA) i **Wojciech Zaleski** (British Columbia, Kanada). Kol. **Janusz Małanicz** nadesłał list ze Szwajcarii, którego obszernie fragmenty drukujemy poniżej. Spotkanie uświetnili swoją obecnością: dyrektor Barbara Taff i kol. **Ryszard Matuszewski** (*rocz.mat.1932*). Sporo kolegów zgłosiło akces do Stowarzyszenia. Z zebranych składek członkowskich ufundowaliśmy szkole 20 parasoli, które bardzo przydały się w czasie głównych uroczystości na boisku szkolnym. Jak pamiętamy, tego roku przeżywaliśmy bowiem falę niezwykle dokuczliwych upałów.

P.S. Nieobecny na spotkaniu z powodu ważnych obowiązków zawodowych **Antoni J. Furowicz** nadesłał list z przeprosinami, dołączając wykaz swych osiągnięć naukowych w dziedzinie mikrobiologii, opublikowany w Biuletynie Akademii Rolniczej w Szczecinie, w związku z przyznaniem mu w 2000 r. godności honorowego członka Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów. Kol. Furowicz jest prof. zw. i dr hab.n.wet. oraz kierownikiem Katedry Immunologii i Mikrobiologii Wydziału Biotechnologii i Hodowli Zwierząt AR

w Szczecinie. W swym dorobku ma 460 publikacji, w tej liczbie wiele zagranicznych.

List ze Szwajcarii do kolegów z 1953 roku

„Szanowne Grono Profesorskie! Szanowni i Drodzy Koledzy zgromadzeni na dzisiejszym jubileuszowym spotkaniu! Z wielką przyjemnością i afektem przyjąłem zaproszenie na koleżeńskie spotkanie z okazji 50-lecia matury uzyskanej w naszym Liceum im. Adama Mickiewicza. Pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie i jednocześnie przepraszam za moją nieobecność. Ale jak mnie znacie, też nie zawsze byłem na lekcjach, bo robiłem dekoracje nazwijmy to „okolicznościowe”. Okoliczności było wiele...

Tak i dziś nie jestem z Wami, bo jestem zajęty innymi sprawami. Dotyczą one tego samego tematu: plastyka, malarstwo, aby nie powiedzieć sztuka, bo to jest trochę na wyrost. Usiłuję przekazać moje wieloletnie doświadczenia innym. Niespodziewanie stałem się sam nauczycielem rysunku i malarstwa w Szwajcarii. Kiedy nasz kochany Profesor Wysocki, czy Nadolny, lub Pani Pillichowa, nie mówiąc o Pani Lachowicz, tolerowali moją nieobecność na lekcjach, to mam nadzieję, że i Wy moi Koledzy wybaczyście mi moją nieobecność w dniu dzisiejszym. Łatwo napisać, ale trudniej zaakceptować! Czy mam coś na usprawiedliwienie mojej nieobecności w dniu dzisiejszym? Od 1981 roku, nie z własnej, ale też nie mogę powiedzieć w 100 % wymuszonej woli, żyję i mieszkam w Szwajcarii... Tu w Szwajcarii znalazłem swój drugi dom, ale nie powiem że Ojczyznę!...

Każdy z nas wie, co zawdzięczamy naszym wspaniałym profesorom. Historia Liceum im. Adama Mickiewicza jest tak samo wspaniała jak imię naszego patrona. Abiturienti naszej szkoły, wpisali się na najlepszych stronach historii naszego kraju. Zarówno w czasach, kiedy byliśmy wolnym krajem w

okresie 20 – lecia, jak i potem, gdy byliśmy zniewoleni, pozbawieni wolności i demokratycznych praw. Dziś uczymy się na nowo jak żyć w wolnym kraju, rządzić się demokratycznie samemu i znaleźć nareszcie należne nam miejsce w Europie. Mamy dobrego nauczyciela. Jest nim i pozostanie patron naszej szkoły Adam Mickiewicz. Przeczytajmy jeszcze raz „Odeę do młodości”. W tym kulcie zostaliśmy wychowani i nauczani. Wielu z nas usiłuje mniej lub lepiej te wzorce naśladować.



Dyrektor Zieliński oraz nauczycielki: Wasilewska, Perkowska, Siwkowa, Lachowicz i Pillichowa w otoczeniu uczniów kl.XIb

Czy można zapomnieć naszą kochaną panią dyrektor Henrykę Świerżewską. Była kochana i szanowana przez nas wszystkich jak matka. Ale też mieliśmy do niej respekt i bojaźń. Ale, czy bez jej wiedzy, umiejętności pedagogicznych, wyrozumiałości dla indywidualnych problemów, byłoby możliwe wychować tylu znakomitych uczniów? Proszę o uczczenie pamięci Pani Dyrektor Świerżewskiej chwilą ciszy i skupienia...

A kto pamięta dyrektora Dadleza, poprzednika dyrektora Świerżewskiej? Trudno pominąć w tych wspomnieniach znakomitego dyrektora Adama Zielińskiego. To on wręczał nam matury. Był trochę nieprzystępny, autorytatywny. Tak jak przystało na dyrektora męskiego liceum i to w pełnym tego słowa znaczeniu. Pani dyrektor Zanowa z liceum żeńskiego na Saskiej Kępie im. Marii Curie - Skłodowskiej, też nie była łatwa. Wiemy coś o tym, jak broniła swoich wychowanek przed uczniami z Mickiewicza.

Ale czasy nie były łatwe. Wielu naszych kolegów walczyło w Powstaniu Warszawskim. Były przypadki, że prof. Wysocki rozbrajał uczniów, odbierając im schowaną pod pulpitem broń, a nie tylko ściągawki. Umiejętność lawirowania pomiędzy politycznymi zakazami, a niezależnością szkoły w programie nauczania była ogromną zasługą naszych profesorów. Lawirowali na tyle, na ile to było możliwe. Uczyli nas możliwości dokonania wyboru. Mielśmy szczęście, że nasi nauczyciele uczyli nas, między wierszami, co znaczy wolność, niezawisłość, prawda i odpowiedzialność. Nie tylko za siebie, ale za rodzinę i kraj.



Uczniowie kl. XIb z nauczycielami (w prawym górnym rogu prof. Jan Wysocki)

Z tej nauki wynikły oczywiście problemy. Ale za to możemy być tylko wdzięczni naszym nauczycielom. Czy jest ktoś z naszej klasy, kto zapomniał kim był profesor Jan Wysocki? Co stanowił swoją osobowością? Ja myślę, że można było chodzić do wielu szkół. Do wielu gimnazjów, od Alaski po Hong-Kong, ale tej postaci nie można zapomnieć, jeśli miało się szczęście być jego uczniem. Jeśli powiem, że historia Warszawy związana jest z profesorem Janem Wysockim, to i tak będzie za mało powiedziane. Ilu wspaniałych wychowanków podpisze się pod tym stwierdzeniem. Myślę, że wielu z nas. Tablica pamiątkowa naszego Liceum jest tego dowodem.

Drodzy Koledzy! To wszystko co napisałem do tej pory, jeszcze w dalszym ciągu nie usprawiedliwia mojej nieobecności na tym jubileuszowym spotkaniu. Niestety w tym czasie prowadzę kurs malarstwa w Szwajcarii dla kilkunastu osób. Termin ten został ustalony i opublikowany prawie rok wcześniej... A teraz parę informacji o mnie, jeśli Was to moi Drodzy Koledzy zainteresuje. Po maturze, zdałem na ASP w Warszawie. Uzyskałem dyplom na Wydziale Architektury Wnętrz... Byłem m.in. członkiem prezydium Zarządu Głównego ZPAP oraz dyrektorem artystycznym Zakładów ART w Warszawie... Pracowałem w zawodzie architekta wnętrz - grafika i designera. Między innymi, jeśli ktoś pamięta, wszystkie sklepy Sp. ASTRA w Warszawie były zrealizowane wg mojego projektu. Projektowałem Targi Poznańskie, wystawy I.W.P. Byłem projektantem wystaw w Zachęcie i w Muzeum Narodowym w Warszawie. Miałem indywidualne wystawy malarskie w kraju i zagranicą: w Wiedniu, Paryżu, Szwajcarii. Od 1981 r. jestem na emigracji w Szwajcarii... Obecnie jestem właścicielem Galerii Autorskiej FRODA w Tesinie - Gerra -Verzasca i zajmuję się malowaniem obrazów oraz ich prezentacją... Ale dorobek zawodowy, umiejętność posługiwania się farbami, staram się przekazać innym, prowadząc od pięciu lat kursy malarstwa i rysunku.

Nazwisko prof. Anny Małanicz nagrodzonej przez „Solidarność” w 1981 roku za nauczanie prawdziwej historii znane jest do dziś, od ponad 30 lat, następnym pokoleniom maturzystów Liceum Mickiewicza. Myślę, że to nazwisko zapisało się w pamięci następnych wychowanków naszego Liceum. A była ona moją pierwszą dziewczyną, absolwentką Liceum im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie. Była moją najukochańszą żoną i matką naszej córki Katarzyny, która też jest absolwentką naszego Liceum. Z koleżeńskim pozdrowieniem dla Pani Dyrektor i Grona Profesorskiego - kontynuatorów tradycji naszego wspaniałego Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

*Janusz
Małanicz*

CH - Gerra- Verzasca Tessin , 15 maja 2003 r.”

P.S. Opublikowane wyżej dwie z sześciu fotografii rocznika maturalnego 1953, otrzymaliśmy od członka naszej Komisji Rewizyjnej kol. **Wiesława Borkowskiego**.

Wspomnienia maturzysty z 1954 roku

Rocznik maturalny 1954 rozpoczął swą przygodę z Liceum im. Adama Mickiewicza w 1950 roku, czyli w czasach największego nasilenia wpływów sowieckich w Polsce, wiążących się z ograniczeniem swobód osobistych oraz cenzurą życia wszystkich obywateli naszego kraju. W tym czasie jako pozostałość po okresie wojennym istniała - choć nie w takim stopniu jak w rocznikach bezpośrednio po wojnie - różnica wiekowa uczniów rozpoczynających naukę w klasie VIII. Niektórzy z nas mieli wówczas 12 a inni 15 lat. Aby dostać się do szkoły trzeba było zdać egzamin przed komisją złożoną z czołowych pedagogów Liceum oraz z przedstawicieli tzw. czynnika społecznego (ZMP, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej). Egzamin nie był specjalnie trudny, ale był to pierwszy tego rodzaju sprawdzian w życiu młodych chłopców. Do trzech klas ósmych zgłosiła się zarówno młodzież z Saskiej Kępy - z dwóch szkół podstawowych: przy ul. Saskiej

i ul. Zwycięzców (z tzw. „baraku”) - jak i z Grochowa, Pragi oraz z poza Warszawy. Dla tej ostatniej Liceum, pod wyśmienitym kierownictwem dyrektor **Henryki Świerżewskiej**, prowadziło internat mieszczący się w budynku sąsiadującym ze szkołą. Warunki nauki były bardzo trudne, budynek przy ul. Paryskiej 25 nie był przystosowany do celów szkolnych. Nie było żadnych sal specjalistycznych, jak również nie mieliśmy sali gimnastycznej. Ćwiczyliśmy w sali przystosowanej z dwóch sal lekcyjnych.

W tym dość zróżnicowanym środowisku uczniowskim klas ósmych, nie mogło zatem dojść do zbliżenia koleżeńskiego między poszczególnymi klasami: C – młodzieży z Grochowa i częściowo z Saskiej Kępy, B – prawie wyłącznie z Saskiej Kępy oraz A – z internatu. Moja klasa VIII B od początku stwarzała najprzeróżniejsze trudności pedagogom. Byliśmy dość rozbrykanym towarzystwem, głównie ze środowiska inteligenckiego. Zналиśmy się ze szkoły podstawowej, razem spędzaliśmy dużo czasu po szkole uprawiając sport podwórkowy (piłka nożna, „Zośka”, kapsle). Osmą klasę ukończyliśmy ze złą opinią – szczególnie za złe zachowanie w szkole. W klasie dziewiątej – kiedy rozpoczął pracę jako dyrektor **Adam Zieliński** – szkoła postanowiła coś z nami zrobić. A był w szkole człowiek, który mógł to zadanie świetnie spełnić – prof. **Wilhelm Szczepankiewicz**, nasz ukochany „Pedro”. To on został naszym wychowawcą. I wiecie co zrobił, właściwie od pierwszego dnia wychowawstwa? Otóż uzgodnił z dyrektorem Zielińskim, że klasa IX B będzie klasą dyżurną szkoły. Dostaliśmy opaski i to my... mieliśmy pilnować porządku. A mieliśmy przecież do czynienia z kolegami z klas X- i XI-tych (niektórzy z nich byli prawie 20-latkami). I udało się!!! Klasa „wyzdrowiała” i szkoła zaczęła nas respektować, a wyniki były coraz lepsze. Oczywiście nasz „Pedro” miał z nami kłopoty do końca, czyli do matury, ale lubili go wszyscy. Był bardzo zżyty z chłopcami, nigdy nie odmawiał pomocy.



Stoją od lewej: Wojciech Borzobohaty, Jan Król, Antoni Iwiński, prof. Tadeusz Zawadka, Adam Sławiński, Andrzej Miksa, Andrzej Modzelewski i Piotr Żebrowski

Prowadząc jednocześnie wf - miał swoje hobby: lekkoatletykę i gimnastykę. Potrafił związać ze sportem dużą grupę chłopców. Dzięki niemu szkoła była w czołówce gimnastyków Warszawy, nasi lekkoatleci znani byli ze swych wyników. A czasy były przecież bardzo ciężkie.

Pamiętna historia ze stoperem. W szkole jedyny „Pedro” miał sportowy stoper, z którym się nie rozstawał. Biegał z nami przełaje aż do lotniska na Gocławiu, po polach, na których stoi teraz wiele osiedli, a wtedy uprawiano tam ziemniaki. Bo przecież praktycznie Saska Kępa kończyła się na ulicach Zwycięzców i Paryskiej. Ale wracając do stopera. Mieliśmy w szkole fizyka prof. **Władysława Doleżala** ps. „Bycze Jajo”. W IX klasie mieliśmy zajęcia z fizyki w sali na ostatnim piętrze budynku. Tematem dnia była grawitacja. Prof. Doleżal wyblagał u naszego wychowawcy by ten pożyczył mu na jedną lekcję stoper. No i....stało się. Przy pokazie pomiaru przyspieszenia ziemskiego prof. Doleżal zamiast kamienia

wypuścił z ręki stoper, który spadł z trzeciego piętra. To była tragedia dla naszego „Pedry”. Stoper jakoś wrócił po naprawie, ale prof. Doleżał był w oczach „Pedry” skończony. Fizyki nas nie nauczył i straciliśmy trzy lata, które później z ogromnym trudem (naszym również) odrabiała ukochana prof. **„Jadzia” Wasilewska**. Przez klasę XI musieliśmy odrobić dodatkowo ten stracony czas i przygotować wiadomości do matury i egzaminów na uczelnie techniczne, oczywiście z wynikiem bardzo dobrym.

Wracając do „Pedry”. W X klasie dołączył do nas jako uczeń jego syn Zygmunt. Był starszy od nas, chyba powtarzał klasę. Cudowne były relacje ojca i syna. Kiedyś „Pedro” kontrolował nieobecności w szkole, a wiadomo, że chodziło się czasami na węgry. Pyta więc Zygmunta: *„Zegmont, czemu nie było ciebie w czwartek w szkole?”*. Na co Zygmunt wstaje i oświadcza beczelnie, że był chory i że *„mama napisze usprawiedliwienie”*. „Pedro” zawsze groził nam palcem i mówił w charakterystyczny sposób: *„Senu, ty mnie ogonem, a ja ciebie po ogonie”* i tu palec pokazywał, jakie to cięcie „ogona” będzie. „Pedro” był wysokim oficerem Armii Krajowej w czasie okupacji (ppłk AK, ps. „Drugak”), o czym chyba nikt nie wiedział, a jego poczucie dyscypliny i kultura przedwojennego oficera „zwaląły z nóg” największych łobuziaków w szkole. Stąd też prawdopodobnie, pochodziła jego umiejętność prowadzenia grupy gimnastyków. W grupie tej mieliśmy w klasie kilku mistrzów takich jak Jurek Mąkosa, Jacek Ciesielski, Wit Kurok. Byli też chłopcy słabsi fizycznie. Nasz ś.p. przyjaciel Andrzej Modzelewski, który miał ciężkie warunki w domu, podupadał na zdrowiu i zaczynał się garbić. A więc „Pedro” zostawał z nim po lekcjach, aby ordynować mu specjalne ćwiczenia gimnastyczne. Andrzej zdał maturę, został dobrym lekarzem, był bardzo popularny wśród pacjentów na Kępie, ale niestety - zmarł młodo.

Mieliśmy w klasie kolegów, którzy stwarzali niepowtarzalną, jak na owe czasy, atmosferę. Był też pewnego rodzaju opór nas młodych przeciw głupocie totalitarnego reżimu. Był z

nami kolega Zbyszek Piskorski, którego nie możemy teraz odnaleźć (podobno jest za granicą). Człowiek buntu, wtedy zwany bikiniarzem, nosił buty na słoninie, krótsze spodnie i skarpetki w paski, za co to został wykluczony z ZMP. A propos ZMP – była to organizacja nazywana „młodym ramieniem PZPR”, ale istniało to tylko w nazwie, bo na dole do ZMP zapisywali się prawie wszyscy, aby tylko dostać się na uczelnię (opinia tej organizacji liczyła się w papierach). Przez złą opinię ZMP można było być nazwanym „politycznie nielojalnym”, a to już nie dawało szans przy egzaminie na uczelnię. W tym czasie zdawało się przedmiot zwany „nauka o Polsce i świecie współczesnym”. Jeśli chciano kogoś oblać pytania były nie do „przejścia”. To samo było na maturze. Aktyw ZMP naszej szkoły nie był za bardzo ideowy, dzięki czemu nasz dyr. Zieliński nie miał donosicieli i kłopotów, a że działacze szkolni ZMP byli przeważnie ludźmi z dobrych domów, potrafili ogłupić do ostateczności wyższy szczebel, czyli profesjonalnych komunistów z „dzielnicy” na ul. Gruzińskiej.

Teraz coś o języku angielskim, którego nauczała nas prof. **Janina Łukasiewicz** zwana „Horpyną”. Tu też bywało dużo radości. Lekcje „Horpyny” to był czasami doskonały kabaret. Mam nawet do dziś stenogram takiej lekcji, ale go nie przytoczę. Wspomnę jednak powiedzenie prof. Łukasiewicz: *„Syneczku ty masz rację i ja mam rację, ale ty dostaniesz... dwójeczkę”*. Pamiętam, kiedy wskazywała nam na więźniów budujących domy naprzeciw szkoły przy ulicy Paryskiej i mówiła: *„Jak się nie będziesz uczył to tak skończysz”*. Ale też klasa potrafiła być złośliwa. Kiedyś postanowiła sobie zadzwic z „Horpyny”. Było to możliwe, bowiem obecna była tylko połowa klasy. Druga połowa uczyła się w tym czasie łaciny. W klasach były ławki starego stylu, gdzie przód ławki był pełny (nie były to stoliki). Po dzwonku ukryliśmy się za ławkami. Profesorka otwiera drzwi, patrzy zdziwiona, po czym mruczy coś, że klasa uciekła i idzie do dyr. Zielińskiego z tą wiadomością. Po minucie albo dwóch wchodzi do klasy dyrektor z „Horpyną”, a my siedzimy i niewinnie czekamy na lekcję. Dyrektor mówi coś do niej, po czym wściekły wychodzi

zostawiając ją nieco zszokowaną z niewinną klasą. Myślę, że musiał jej zwrócić uwagę by w przyszłości upewniała się, do której sali wchodzi.



Na boisku od ul. Wąchockiej od lewej i od góry: Janusz Brodowski, Wojciech Dzieńszewski, Adam Nowakowski, Wojciech Borzobohaty, Andrzej Golimont, prof. Janina Łukasiewicz-anglistka, N.N., Andrzej Wielanier, Zbigniew Piskorski, Adam Lipowski, Maciej Bogusławski, Adam Radomski, Wojciech Gibasiewicz i Adam Schuch

Nie mieliśmy przyjemności, a szkoda, być uczniami prof. **Jana Wysockiego** - pewnie bylibyśmy lepsi z matmy. Nas uczyła prof. **Zofia Perkowska**. Byliśmy też uczniami profesorów: **Edwarda Ładno** - jez. rosyjski; **Julianny Pillichowej** - historia, **Bolesława Łuszczaka** czyli „Miętusa” - łacina, **Anieli Siwkowej** - biologia, **Czesława Roszkowskiego** - jez. polski, **Egierowej** - jez. polski. Nie można też nie wspomnieć o naszym woźnym - **Antonim Leymanie**, który potrafił genialnie radzić sobie z każdym kto przychodził za późno albo urywał się ze szkoły.

I jeszcze informacja dla tych uczniów i absolwentów Liceum, którzy chcieliby zapalić lampkę na grobie naszego

ukochanego prof. Wilhelma Szczepankiewicza. Zmarłego 29.03.1960 r. pochowano z honorami na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w kwaterze IIB 28 (rz. 7, m. 6).

Myślę, iż tego rodzaju wspomnień można napisać wiele. Spisałem je w imieniu swoim i moich najbliższych kolegów z klasy, z którymi ciągle się spotykamy, chociaż nasze drogi życiowe ułożyły się różnie. Na pewno mamy inne zdania i różne stanowiska do otaczającej nas rzeczywistości, ale łączy nas coś, co nazywa się klasa XI B. Wtedy byliśmy grupą ludzi, którzy potrafili być ze sobą i dobrze nam było zarówno rano w szkole, jak i po zajęciach, gdyż dużo czasu spędzaliśmy razem. Dlatego trzeba pamiętać o tych, których z nami już nie ma, o Andrzeju Miksie, Czarku Radomskim, Witku Kuroku, Andrzeju Modzelewskim, Kaziku Hrapkowiczu i o wszystkich, o których nie wiemy, że odeszli. Może dowiemy się o tym podczas spotkania z okazji 50-lecia matury w 2004 roku?

Maturzyści 1954 - do zobaczenia na spotkaniu w czerwcu 2004 r.!!!

Janusz Brodowski

Spotkanie Jana Nowaka-Jeziorańskiego z młodzieżą Liceum

7 stycznia 2003 roku odwiedził Liceum w towarzystwie **Ryszarda Matuszewskiego** oraz **Edwarda Klimczuka** (wszyscy trzej z rocznika maturalnego 1932) nasz drogi gość. Przed wejściem do budynku powitał ich wiceprezes Stowarzyszenia Wychowanków **Andrzej Niemierko**, a w holu szkoły dyrektor Liceum **Barbara Taff**. Przechodząc do gabinetu, goście zatrzymali się na chwilę przed galerią XVII-wiecznych sztychów miast polskich, których „wartość oryginałów przekracza cały mój majątek”- jak się wyraził o nich ich ofiarodawca. Podczas rozmowy wspomniano dawne dzieje szkoły, przy okazji wysoko oceniając wydawany przez Stowarzyszenie „Komunikat”.

W drodze do sali gimnastycznej chwila zadumy przy tablicy poległych, a następnie oglądanie gablot z fotografiami dyrektorów szkoły oraz zasłużonymi jej wychowankami. Po wejściu na salę, gdzie zgromadziło się około 400 uczniów (bez pierwszych klas), delegacja młodzieży wręcza gościowi kosz kwiatów (białe i czerwone cyklameny) oraz wygłasza słowa powitania. W tym samym czasie chór pod dyrekcją **Barbary Jasińskiej-Sroki** śpiewa hymn *Gaude Mater Polonia*. Po wysłuchaniu hymnu burza oklasków na cześć gościa. Za stołem prezydyjnym na podium zasiadają kolejno: Barbara Taff, Jan Nowak-Jeziorański i Andrzej Niemierko.

Słowa powitania wygłoszone przez dyrektor Barbarę Taff nawiązują do wcześniejszych kontaktów i spotkań ze znamienitym wychowankiem, zwłaszcza tego ostatniego na Uniwersytecie Warszawskim podczas uroczystości nadania mu tytułu doktora *honoris causa*. Burzę oklasków wywołało użyte przez dyrektor określenie „wasz starszy kolega”. Serdecznymi brawami powitano także obu pozostałych kolegów Jana Nowaka-Jeziorańskiego z rocznika maturalnego 1932.

Adres powitalny w imieniu Stowarzyszenia Wychowanków wygłosił p.o. prezesa Andrzej Niemierko (*pełny tekst wystąpienia w dalszej części „Komunikatu”*). Przypomniął w nim historię szkoły i Stowarzyszenia oraz dotychczasowe kontakty szkoły ze starszym kolegą. Zacytował też fragmenty jego listów kierowanych do nas, w których podkreślał on swoje przywiązanie do historii i tradycji szkoły. Do podziękowania Ryszardowi Matuszewskiemu za pomoc w zorganizowaniu tego spotkania, sala dołączyła oklaski. Oklaskami poparto także zaproszenie Jana Nowaka-Jeziorańskiego na VII Zjazd Wychowanków w 110-lecie założenia szkoły, który planujemy w 2007 roku. Na zakończenie mówca wręczył mu od Stowarzyszenia bukiet czerwonych róż.



Podczas spotkania okazja do uzyskania autografu

Następnie zabrał głos nasz dostojny gość. Przedstawił w zarysie główne fragmenty swego życiorysu, poczynając od Gimnazjum Batorego (3 lata), poprzez Gimnazjum Mickiewicza na Sewerynowce (matura), Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu (studia ekonomiczne, doktorat przerwany przez wojnę), pierwsze wyjazdy zagraniczne przed wojną, działalność kurierską w czasie wojny, pracę w Sekcji Polskiej Radia BBC, dyrektorowanie Radiu Wolna Europa, działalność w Stanach Zjednoczonych i wreszcie powrót do, jak określił, niesłuchanie ciekawej Polski („*Stany Zjednoczone są nudne*”). Nawiązał też do obecnej sytuacji kraju, który dzięki przynależności do NATO stał się bezpieczny oraz ma szansę dźwignąć się gospodarczo po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Na koniec zaapelował do młodzieży, aby wzięła sprawy w swoje ręce i jak to się mówi w konstytucji Stanów Zjednoczonych „*pursuite your's happiness*” (goniła za swoim szczęściem). Ta młodzież ma szczęście żyć w czasach, gdzie punkt zapalny konfliktu światowego przesunął się na Bliski Wschód, a my po raz pierwszy od dawien dawna

żyjemy w zgodzie z sąsiadami. Ta młodzież będzie też beneficjentem przynależności Polski do wielkiej rodziny narodów Europy.

Po wystąpieniu Jana-Nowaka Jeziorańskiego dyrektor Barbara Taff poprosiła go o powtórzenie wcześniej wygłoszonej w gabinecie opinii o Gimnazjum Batorego. Powtórzył, że w Gimnazjum Batorego była duża presja na uczniów ze względu na „wzorowość” szkoły, nie było tak dobrej atmosfery jak później w Mickiewiczu. Mieli wspomniał nauczycieli, z niezapomnianym Jasiem Wysockim na czele.

Pytania zadawane przez uczniów świadczyły o ich dużej wiedzy historycznej, a także o dobrej orientacji w życiorysie Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Pytano m.in. o stosunek innych nacji do Polski i Polaków, o Powstanie Warszawskie, o szczegóły ucieczki z niewoli niemieckiej, o prokuratora Światło, o powody decyzji powrotu do kraju, o stosunki polsko-niemieckie, o opinię w sprawie polskiej elity politycznej.

Odpowiadając mówca powiedział, że np. Amerykanie nie widzą nic poza swoim najbliższym otoczeniem, nie interesują ich zbyt sprawy europejskie. Doskonałą więc pracę na rzecz dobrej opinii o Polakach zrobili papież Jan Paweł II oraz Zbigniew Brzeziński. W ucieczce z transportu wagonem kolejowym do Generalnej Guberni, która miała miejsce w Łagiewnikach, pomógł mu współwięzień Józef Cyrankiewicz. Naczelnny Wódz gen. Sosabowski chciał być zrzucony na teren Powstania Warszawskiego, ale mu odradzono. Prokuratorowi Światło płacono nieźle za dostarczone informacje, zmienił nazwisko i zmarł gdzieś w Stanach Zjednoczonych. *„Staralem się jak mogłem, aby nie podawać mu ręki – te ręce były bowiem skrwawione zbrodniami okresu stalinowskiego”*. Decyzja o powrocie do kraju miała dwa motywy: polityczny i prywatny. Z punktu widzenia polityki wykonał to, co było do zrobienia na Zachodzie. Teraz jest jeszcze dużo do zrobienia w kraju (*„tu ciągle coś się dzieje”*). Prywatnie, zwłaszcza po

śmierci żony odczuwał pustkę, a w kraju ma tylu przyjaciół. Poza tym Polska to taki ciekawy kraj (*nota bene* w przeddzień spotkania wrócił z Zakopanego, podróżując w nie ogrzewanym wagonie). Z Niemcami należy prowadzić tzw. dyplomację społeczną tj. poprzez kontakty międzyludzkie, np. międzyszkolne takie jak opisane w „*Komunikacie*” (który stale miał ze sobą i często do niego się odwoływał – „*Dzięki „Komunikatowi” miałem stale kontakt ze szkołą i jej wychowankami*”). Podobne kontakty zalecił w stosunkach z Rosjanami i Litwinami. Zachód jest zaskoczony, że po tylu przejściach (wojna, emigracja najlepszych fachowców) w dalszym ciągu znajduje się w Polsce wielu wybitnych polityków światowego formatu, np. ministrów spraw zagranicznych, którzy dobrze znają język angielski, i z którymi można prowadzić dyskusje na wysokim poziomie.



Powrót do gabinetu dyrektor Taff po skończonej uroczystości

Na zakończenie wręczono kosz kwiatów Ryszardowi Matuszewskiemu, zaś chór szkolny odśpiewał trzy pieśni: polską, hiszpańską i amerykańską - „*Freedom*”. Kilka osób

zwróciło się z prośbą o autograf dostojnego gościa na jego książkach. „*Jedna nawet była z drugiego obiegu*” – jak potem zauważył. Chodziło o „*Kurier z Warszawy*”, podany przez jedną z uczennic.

Na zakończenie chór odśpiewał „*Wiwat, sto lat*”. W gabinecie dyrektor Liceum - herbata, rozmowy z nauczycielami, wspomnianie wychowanków, którzy odeszli, wpisy do książek. Wazon z różami, zgodnie z życzeniem gościa, zostaje ustawiony pod tablicą upamiętniającą poległych czasie wojny wychowanków i profesorów. Na dworze ślisko i 10 stopni mrozu.

Andrzej Niemierko

P.S. W tym roku ukazała się nowa książka naszego starszego kolegi „*Polska z bliska*”, będąca naturalną kontynuacją jego wcześniejszej „*Polski z oddali*”. W „*Gazecie Wyborczej*” Adam Michnik napisał: „*Rekomendować książkę Jana Nowaka-Jeziorańskiego to jak namawiać do zwiedzania Wawelu*”.

Adres powitalny prezesa Stowarzyszenia

Drogi Janie, Nasz Starszy Kolego, Drogi Druhu. Witam Cię w murach naszej, jak niegdyś się mawiało, „starej, kochanej budy”. Witam Cię w imieniu Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza. Szkoły założonej przed 106 laty w 1897 roku przez Emiliana Konopczyńskiego, która w 1919 roku została upaństwowiona i przyjęła imię naszego wieszca.

Cóż powiedzieć? Cóż powiedzieć z okazji spotkania z tak znamienitym wychowankiem tej szkoły? Rocznik maturalny 1932 – to już mówi wiele. A w dodatku ten życiorys. Życiorys, którym można by było obdzielić wielu zasłużonych, podobnie jak Ty, wychowanków szkoły.

Cóż, więc powiedzieć? Cisną się na usta trzy słowa: radość, wzruszenie i zaszczyt. Zabrzmi to może zbyt pompatycznie –

ale cóż zrobić – tak właśnie jest: spotkanie dzisiejsze będzie odnotowane w kronikach szkoły i Stowarzyszenia. Podobnie jak spotkanie z 1990 roku, kiedy to po raz pierwszy od czasu wojny odwiedziłeś Liceum na ulicy Saskiej. Nie byłem wtedy na tym spotkaniu, ale z Twego listu, który przysłałeś na 100-lecie szkoły wiem, że było to dla Ciebie wówczas, jak pisałeś, „*wzruszające przeżycie*”. Przekazałeś wtedy szkole cenny dar: kolekcję XVII-wiecznych sztychów miast polskich. Dziś kopie tych 19 rycin, wywieszane w szkolnym korytarzu, stale przypominają nam o naszym znakomitym wychowanku.

Będąc z dala od kraju i od szkoły, byłeś jednak naszym ambasadorem – dobrym ambasadorem spraw szkolnych. Z uwagą i satysfakcją notowaliśmy bowiem każde Twe słowo, pisane czy wypowiedziane, nawiązujące do tego co wyniosłeś z Gimnazjum Mickiewicza na Sewerynowce.

Pozwól Drogi Janie, że zacytuję w tym miejscu słowa, które przekazałeś szkole na jej 100-lecie w 1997 roku. W liście do ówczesnej dyrektor Liceum pisałeś:

„ Gdyby ktoś stracił wszystko co posiada, pozostałyby mu do końca życia wspomnienia. Moje wspomnienia z lat szkolnych są bardzo cenną częścią mego duchowego mienia. Szczęście, które szło ze mną pod rękę przez całe życie, sprawiło, że trafiłem na gimnazjum Mickiewicza, i że kształtowało mnie i setki innych, grono nauczycieli odznaczających się niezwykle wysokim standardem moralnym, umysłowym i patriotycznym.”
I nieco dalej w tym samym liście pisałeś: *„Dzięki atmosferze, którą stwarzali nauczyciele, tak chętnie wracamy do naszych szkolnych wspomnień.”*

Z radością przyjmowaliśmy także Twe listy z dalekiego Annandale, w których dziękowałeś za wydawanie naszego biuletynu pt. „*Komunikat*”, czytanego przez Ciebie, jak pisałeś, *„z wielkim sentymentem i zainteresowaniem”*.

Dzięki Bogu, w lipcu zeszłego roku wróciłeś na „Ojczyzny łono”, aby jak to określiłeś, widzieć Polskę raczej „z bliska”, a nie „z oddali”. Wróciłeś też do swej szkoły, która kontynuuje dobre tradycje przedwojennego Gimnazjum. Błyskawicznie zareagowałeś na naszą propozycję spotkania przedstawioną niedawno wspólnie z dyrekcją Liceum. Pomógł nam w tym niewątpliwie, niezawodny *spiritus movens* naszego Stowarzyszenia, Twój kolega ze szkolnej ławy, niemniej znany i ceniony – Ryszard Matuszewski. Z tego miejsca chciałbym Mu publicznie za to serdecznie podziękować.

Drogi Janie, w 2007 roku będziemy obchodzić 110-lecie założenia szkoły. Jest dobrą tradycją, że z okazji każdego kolejnego 10-lecia - organizujemy Zjazdy Wychowanków. Przed wojną był tylko jeden taki Zjazd - w 1936 roku. Pozostała po nim pamiątka w postaci rzeźby głowy Emiliana Konopczyńskiego, wmurowanej w ścianę budynku szkoły na Sewerynowce. Pierwszy po wojnie Zjazd mógł odbyć się dopiero w 1959 roku. Wspominałeś ten Zjazd w pamiętnym „*Kurierze z Warszawy*”, książce, którą czytaliśmy wówczas jako wydawaną w drugim obiegu. Zjazd w 1959 roku miał bardzo uroczystą oprawę. Był apel poległych, a Stowarzyszenie Wychowanków ufundowało szkole sztandar. Uroczystość pamiętam doskonale, gdyż wręczono mi wtedy świadectwo maturalne, *nota bene* jako jednemu z sześciu przodowników nauki – jak to się wtedy nazywało.



Bukiet dla Jana od Stowarzyszenia

Kolejne Zjazdy Wychowanków odbywały się w latach 1966, 1977, 1987 i wreszcie pamiętny w 1997 roku - w 100-lecie założenia szkoły. Zjazd w 2007 roku będzie VII z kolei. Liczymy Janie bardzo na Twój udział w tym Zjeździe. I już teraz, jako pierwszego, serdecznie zapraszamy.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że ufamy, iż Twoja obecność wśród nas przyczyni się do jeszcze lepszej integracji obecnych uczniów Liceum z jego wychowankami. Ufamy, że przywiązanie do tradycji i historii szkoły będzie lepiej w nich zakorzenione. Że będą pamiętać o szkole i odczuwać potrzebę związku ze szkołą o tak chlubnej tradycji, gdy już wejdą w swe dorosłe życie. Jesteś i będziesz dla nich tego dobrym przykładem.

Jeszcze raz serdecznie Ci dziękujemy za Twą obecność tutaj i życzymy wielu, wielu lat życia w zdrowiu, zachowania jak najdłużej rzadko spotykanego wigoru oraz satysfakcji z osiągniętych celów.

Andrzej Niemierko

Adres na 90-lecie Urodzin

Drogi Janie,

a dla Swoich bliskich kolegów Zdzisławie,

Nasz Drogi Jubilacie,

Z okazji niedawno obchodzonej uroczystości Twych 90-tych Urodzin ślemy Ci nasze serdeczne życzenia długich, owocnych lat życia w zdrowiu i satysfakcji z osiągniętych celów. Oby Twoje zasługi dla kraju, społeczeństwa, a pośrednio także i dla naszej szkoły, którą kończyłeś 71 lat temu, nie zostały nigdy zapomniane, a nasze odnowione ostatnio kontakty mogły doczekać się jeszcze kiedyś kontynuacji. Ten wyjątkowy Jubileusz niech będzie przykładem dla naszych młodszych koleżanek i kolegów – wychowanków Liceum, że warto żyć i walczyć o sprawy najważniejsze. Bo zawsze kiedyś prawda i sprawiedliwość wezmą górę nad kłamstwem i podłością.

Dyrekcja Liceum
oraz
Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum
im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Andrzej Miemietko
Przewodniczący
Jan Namkiewicz-Łoch
Krzysztof Miłkowski
Przewodniczący Zarządu
Andrzej Płanicki
Janusz Brodowski

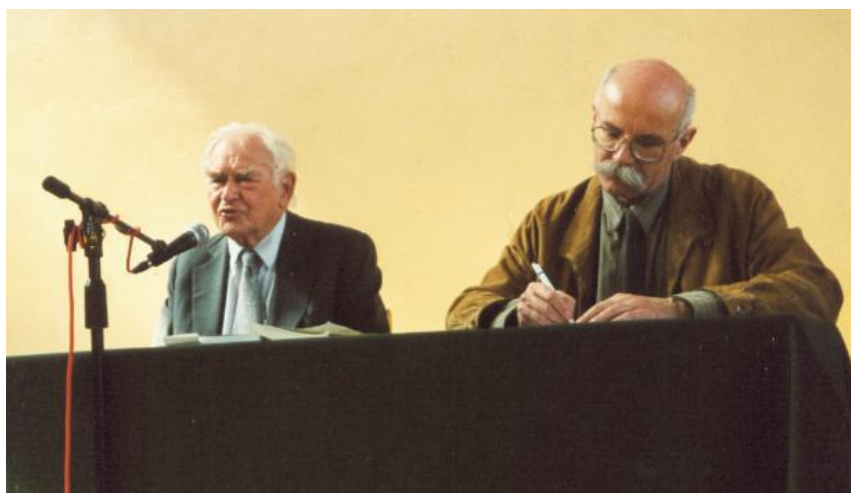
Warszawa, w maju 2003 roku

P.S. Na nasze życzenia dostaliśmy też odpowiedź: „Czuję się bardzo ujęty pamięcią i listem od Dyrekcji i Wychowanków mego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Serdecznie dziękuję za te miłe słowa, które bardzo sobie cenię.”

Spotkanie młodzieży z Ryszardem Matuszewskim

16 kwietnia 2003 roku odbyło się spotkanie z jednym z najstarszych wychowanków szkoły, **Ryszardem Matuszewskim** (*rocz.mat.1932*), krytykiem literackim, eseistą i autorem podręczników literatury polskiej XX wieku dla klas maturalnych. Przy szczelnie wypełnionej sali gość mówił m.in. o wspomnieniach, które wyniósł z naszej szkoły i które zawarł w opublikowanej w 1990 r. książce „*Żółte dzioby - zielone lata*”, gdzie pisał także o latach 1927-1932, kiedy uczęszczał do ówczesnego gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Okładkę tej książki zdobi historyczna już dziś fotografia Ryszarda oraz czterech jego kolegów z klasy: **Zdzisława Jeziorańskiego**, **Jana Kwiatkowskiego**, który zginął w kampanii wrześniowej 1939 r. i był synem słynnego budowniczego Gdyni, ministra i wicepremiera, **Jerzego Lenczowskiego**, zmarłego w 2000 r. („*Komunikat nr 115*”), ekonomisty i politologa, profesora Uniwersytetu w Berkeley oraz **Jana Kotta**, zmarłego w 2001 r. („*Komunikat nr 117*”), krytyka literackiego i teatralnego.

Wspomnił też o kilku innych, żyjących jeszcze kolegach ze swego rocznika maturalnego. Należą do nich: dr **Eugeniusz R. Łazowski**, autor wymienionego zdjęcia, lekarz i żołnierz AK, zamieszkały w USA, kończący 23 grudnia b.r. 90 lat, prof. **Wiktor Szyryński**, psycholog i psychiatra, ongiś wybitny działacz harcerski, zamieszkały dziś w Ottawie (Kanada) oraz **Jerzy Nacholiński**, zamieszkały w Australii i utrzymujący z nim więź korespondencyjną. W Warszawie mieszkają: **Adam Kotarbiński**, urbanista, syn profesora filozofii UW oraz mec. **Edward Klimczuk**, były radca prawny kurii metropolitalnej w Warszawie.



Podczas spotkania z Ryszardem Matuszewskim

W „*Żółtych dziobach*” pisał o swoich nauczycielach z gimnazjum Mickiewicza, z którego zachował, jak wielokrotnie podkreślał, najcieplejsze wspomnienia. Niektórzy z nich jak np. powszechnie lubiany nauczyciel matematyki **Jan Wysocki**, jego wychowawca, uczyli u Mickiewicza jeszcze przez wiele lat po wojnie. Wspominał też serdecznie dyrektora ze swoich lat szkolnych, **Jana Juraszyńskiego**, znakomitą nauczycielkę francuskiego **Cecylię Jungmanową**, geografę **Stanisława Karczewskiego** i wielu innych. Ogromną rolę w zacieśnianiu więzów przyjaźni odgrywało w jego czasach harcerstwo, będące poza tym szkołą samodzielności i radzenia sobie w trudnych sytuacjach. To właśnie obozom harcerskim, organizowanym przez 3 W.D.H. im. ks. Józefa Poniatowskiego, zawdzięcza poznanie wielu pięknych zakątków Polski, żylkę podróżniczą i ciekawość świata, którą zachował do późnych lat życia. Trochę może, jak wyznał, zawdzięcza ją także swojej matce, nauczycielce geografii, która również rozbudzała w nim pasję krajoznawcze, a poza tym żyła długo, prawie 105 lat, zachowując do końca pogodę ducha. „*Jeżeli odziedziczyłem po niej jakieś geny – powiedział – to może jeszcze zdążę skończyć książkę „Alfabet*

wspomnień”, gdzie postaram się napisać o wielu ciekawych ludziach, których spotkałem w moim życiu”.

Opowiadając o swej pracy zawodowej, podkreślił, że za sukces uważa to, iż udało mu się osiągnąć pewną pozycję w dziedzinie, która go od młodości interesowała tzn. w dziedzinie literatury i wiedzy o niej. Nie przyszło mu to łatwo, bo kiedy zdawał maturę wszyscy, od rodziców poczynając, odradzali mu humanistykę, dającą małe zarobkowe możliwości. Wraz ze swoim najbliższym przyjacielem, **Janem Kottem**, poszli obaj na prawo, choć literatura interesowała ich znacznie bardziej. Nie zrezygnowali jednak z tych swoich zamiłowań. W latach studenckich drukowali szkice i utwory poetyckie w czasopiśmie literackich, a po wojnie obaj zajęli się, już zawodowo, krytyką literacką. Lata PRL ułatwiały wprawdzie pracę i możliwość zarobkowania pisaniem, ale stwarzały inne trudności w postaci np. zakazów cenzuralnych. Podjęta przez niego w 1954 r. decyzja pisania szkolnych podręczników literatury, była ryzykowna, bo choć podjął ją w czasie zbliżającego się października 1956 r. i wiązanych z nim nadziei na liberalizację polityki kulturalnej, późniejsze boje z cenzurą przy kolejnych wydaniach jego podręczników wiele go kosztowały. Doczekał jednak czasów Polski znów wolnej i zniesienia cenzury, co pozwoliło mu ogłosić w latach 90. trzy kolejne wydania zalecanej do użytku szkolnego „*Literatury polskiej 1939 – 1991*”, za którą w pełni odpowiada i która zrekompensowała mu konieczność ulegania restrykcjom cenzury w wielu poprzednich wydaniach jego podręczników.

Na pytanie z sali o autorów współczesnych, których mógłby polecić, podkreślił, że trudno mu dziś, jako krytykowi zbliżającemu się do 90-tki śledzić ruch literacki na bieżąco. Autorzy, o których pisywał, wydając liczne tomy szkiców literackich („*Doświadczenia i mity*”,1964, „*Z bliska*”,1981, „*Powroty i pożegnania*”,1987, „*Olśnienia i świadectwa. Od Leśmiana do Barańczaka*”,1995), to przeważnie pisarze już zmarli, choć kiedy pisał swoje podręczniki byli jak najbardziej współcześni. Zauważył, że nawet taki, już dziś prawie

zapomniany pisarz jak Igor Newerly - autor niegdys obowiązkowej lektury szkolnej, jaką była jego powieść „Pamiętka z Celulozy”/1952/, był świetnym narratorem. Pozostanie w literaturze choćby jako dawny bliski współpracownik Janusza Korczaka, wspaniałego wychowawcy i pisarza dla dzieci, niezapomnianego „starego doktora”, zamordowanego przez hitlerowców w Treblince, wraz z dziećmi z sierocińca, który prowadził, z dziećmi, których nie chciał opuścić, choć sam mógł się uratować. Newerly pisał o Korczaku m.in. w swojej opowieści „Żywe wiązanie”.

Spośród wybitnych pisarzy starszej od siebie generacji miał jeszcze możliwość zetknąć się osobiście z Leopoldem Staffem, znać Zofię Nałkowską i Marię Dąbrowską, Witolda Gombrowicza, poetów „Skamandra” – Juliana Tuwima i Kazimierza Wierzyńskiego. Był osobiście zaprzyjaźniony z Antonim Słonimskim i Jarosławem Iwaszkiewiczem. Do jego rówieśników, z którymi się też przyjaźnił, należeli tacy pisarze jak Jerzy Andrzejewski, Kazimierz i Marian Brandysowie, a z młodszych od niego i jeszcze żyjących – Tadeusz Konwicki. Jako krytyk, który pisywał najczęściej o poezji (przez 30 lat był m.in. stałym kronikarzem bieżącego ruchu poetyckiego w „Roczniku literackim”), zauważył, że właśnie w dziedzinie poezji literatura polska może dziś odnotować swoje największe osiągnięcia. I to w skali międzynarodowej, by wymienić dwie nagrody Nobla przyznane znakomitym polskim poetom, Czesławowi Miłoszowi i Wisławie Szymborskiej. Ze zmarłych świetnych poetów trudno pominąć Zbigniewa Herberta czy też wychowanka naszej szkoły, śmiałego nowatora w poezji, **Mirona Białoszewskiego**. Również najbardziej prestiżową polską nagrodę literacką „Nike” otrzymywali w ostatnich latach często poeci : Czesław Miłosz, Tadeusz Różewicz, Stanisław Barańczak. Do najbardziej na nią zasługujących należy doskonała poetka Julia Hartwig.

Spotkanie młodzieży z Lesławem Bartelskim

3 listopada 2003 r. odbyło się spotkanie z kolejnym znamenitym wychowankiem szkoły - literatem **Lesławem Marianem Bartelskim** (*rocz.mat.1938*). Jednym z najliczniej reprezentowanych na „półce chwały” w szkolnej bibliotece. Autorem ponad 50 książek i monografii. Wielce zasłużonym dla Stowarzyszenia (był jednym z inicjatorów jego reaktywowania w 1959 r., a także animatorem wielu inicjatyw). Silnie związanym ze szkołą, mimo licznych obowiązków literata, monografisty i historyografa.

W celu przybliżenia sylwetki prelegenta, dyrekcja Liceum przygotowała kilka dni wcześniej w korytarzu szkolnym wystawę jego książek, a na lekcjach omawiano wybrane pozycje jego osiągnięć literackich m.in. „*Genealogię ocalonych*” oraz wydane ostatnio „*Termopile literackie. Polska 1939-1945*”.



Powitanie Lesława Bartelskiego

Jak zwykle przy szczelnie wypełnionej sali, w towarzystwie dyrektora Liceum **Barbary Taff** oraz prezesa Stowarzyszenia, gość opowiadał o swym życiu szkolnym i okupacyjnym oraz o wybitnych kolegach szkolnych i nauczycielach. Najwięcej uwagi poświęcił okresowi 1931-1946, kiedy mieszkał na Saskiej Kępie i zetknął się z takimi postaciami jak gen. Tadeusz Kutrzeba, wybitny sztabowiec, czy żeglarz olimpijczyk Janusz Zalewski „Supełek”, oficer dywersji, ciężko ranny w 1944 r. na Woli, zamordowany potem przez Niemców. Mówił o latach szkolnych, wspominając dyrektora **Michała Dadleza**, polonistę, poetę w okresie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, wielbiciela Piłsudskiego i Słowackiego, kierującego tajnymi kompletami, po wojnie wizytatora. Jego uczniami na tych kompletach byli m.in. **Jerzy Kłoczowski**, profesor KUL-u, senator po 1989 r., który stracił prawe ramię w Powstaniu Warszawskim, czy **Mieczysław Chorąży**, onkolog europejskiej miary, w swoim czasie członek prezydium PAN. Ich zdjęć niestety nie ma na tablicy zasłużonych wychowanków.

Mówił o swych pierwszych krokach literackich. Był jednym z redaktorów gimnazjalnego „*Młodego Lasu*”. Jego młodszy brat **Jan** ukończył w 1939 r. nasze Liceum w klasie matematyczno-przyrodniczej jako prymus a podczas wojny był pilotem w Dywizjonie 304 „Coastal Command”. Pozostał po wojnie w Wielkiej Brytanii, a w latach 1969-1971 był prezydentem IFALPA (Światowego Stowarzyszenia Pilotów). Wracając do wspomnień szkolnych nasz gość podkreślał wysoki poziom nauczania i znakomity skład ciała pedagogicznego. Szkoła przed wojną kształciła 700 uczniów, była jednym z ośmiu państwowych gimnazjów, na tarczach szkolnych była czwórka, tyle że arabska a nie jak dzisiaj rzymska.

Wspominał też naszych wybitnych kolegów - poetę **Jana Lechonia**, uważanego za „cudowne dziecko Warszawy” (wydał pierwszy tomik wierszy mając zaledwie 15 lat), **Władysława Jana Grabskiego**, prozaika, syna premiera i ministra skarbu, **Jana Dobraczyńskiego**, prozaika, a także

Jana Kotta, Ryszarda Matuszewskiego i Mirona Białoszewskiego, słynnego autora „*Pamiętnika z Powstania Warszawskiego*”, w którym nie ma nic pozytywnego o ZSSR. Łaciny uczył go dr **Stefan Essmanowski**, znający 8 języków, tłumacz powieści Roberta Gravesa, w młodości autor tomu wierszy.

Książki naszego gościa nawiązują do jego doświadczeń wojennych i okupacyjnych. W 1939 r. był ochotnikiem w 336 pułku piechoty, broniącym Saskiej Kępy. Potem był żołnierzem dywersji, wywiadowcą i magazynierem broni, którą przywiózł mu z kolegami słynny, legendarny Krzysztof Sobieszczański „Kolumb”. W 1944 r. z dywersji skierowano go do dowództwa pułku AK „Baszta” na Mokotowie. Pod koniec powstania przeszedł kanałami do Śródmieścia Południe.

Z ponad 50 pozycji książkowych najbardziej ceni „*Genealogię ocalonych*”, monografię „*Mokotów 1944*”, czy niedawno wydane „*Termopile literackie*”. Jest jednym z ostatnich, którzy znali Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Gajcego. Ma satysfakcję, że jego syn Jan jest profesorem fizyki i dziekanem wydziału na Uniwersytecie Warszawskim, a córka redaktorką poczytnego tygodnika „*Teletydzień*”, mającego największy nakład w kraju. Obecnie pracuje nad wspomnieniami 1931-1946. „*Należę do pokolenia, któremu nic nie zostało oszczędzone*” – tym zakończył swoje 45-minutowe wystąpienie. Młodzież Liceum pożegnała swego starszego kolegę tak dużym huraganem braw, że był tym wyraźnie zaskoczony i jak później przyznał – nie miał tak gorącego i spontanicznego przyjęcia od 1989 r.

P.S. W kwietniu br. dostaliśmy zaproszenie na promocję kolejnej książki kol. Lesława Bartelskiego „*Obroża*” z serii Warszawskie Termopile 1944. Uroczystość w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza na Rynku Starego Miasta w Warszawie zorganizowały wspólnie: wymienione Muzeum, Fundacja „*Wystawa Warszawa Walczy 1939-1945*” oraz Wydawnictwo Naukowe ASKON. Spotkanie prowadził

dyrektor Muzeum prof. Janusz Odrowąż-Pieniążek. Książka poświęcona jest historii VII Obwodu AK „Obroza”, obejmującego zasięgiem swego działania okolice Warszawy. Obwód liczył 16 000 zaprzysiężonych żołnierzy. Z bezpośrednio zaangażowanych w walkach sporo zginęło. Podczas spotkania dużo się mówiło o docieraniu do archiwaliów. Największą bodajże dokumentację uzyskał autor w Paryżu od płk. Kazimierza Krzyżaka - zięcia syna Józefa Mickiewicza, który jak wiadomo był synem naszego wieszczka. Laudację wygłosił prof. Tadeusz Gołębiowski, chwalać doskonale pióro autora, dociekliwość i sumiennosc w przedstawianiu faktów oraz stworzenie odpowiedniego klimatu odbioru książki. Jest to już 51 pozycja w jego blisko 60-letniej działalności literackiej. I jak zapowiedział nie ostatnia. Naszemu drogiemu koledze Lesławowi, tak zasłużonemu dla naszego Liceum i Stowarzyszenia, życzymy aby te zapowiedzi się spełniły.

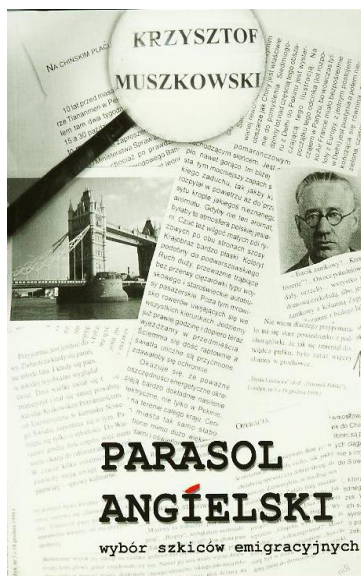
Andrzej Niemierko

Jan Nowak-Jeziorański Honorowym Obywatelem Warszawy

„Jako warszawiak przyjmuję to wyróżnienie, tak jakbym przyjął ciepły pocałunek matki” – tak powiedział Jan Nowak-Jeziorański po odebraniu honorowego obywatelstwa 31 lipca 2003 roku podczas nadzwyczajnej sesji Rady Warszawy w Sali Balowej Zamku Królewskiego. Jesteśmy dumni z naszego kolegi i serdecznie Mu gratulujemy.

Przesyłka z Londynu

Od kol. **Krzysztofa Muszkowskiego** (roc.mat.1938) dostaliśmy na początku tego roku przesyłkę, która zawierała jego ostatnią książkę *„Parasol angielski. Wybór szkiców emigracyjnych”* (Norbertinum, Lublin 2002).



W książce Mickiewiczaka musiały się znaleźć oczywiście i wspomnienia nawiązujące do czasów szkolnych i wychowanków. Tekst szkicu „Chłopcy od Mickiewicza”, napisany z okazji 100-lecia szkoły a opublikowany wcześniej w dodatku „Środa Literacka” do „Dziennika Polskiego” (Londyn, 15.09.1997 r.) przytaczamy w całości gdyż stanowi istotny przyczynek do historii naszej szkoły.

”Przez pierwsze 22 lata istnienia tej świetnej warszawskiej szkoły męskiej (1897-1919), byli to chłopcy od Konopczyńskiego. Emilian Konopczyński, filolog i nauczyciel języków starożytnych, był jej założycielem. Pozwolono mu założyć sześcioklasową szkołę męską pod warunkiem, że wszystkie przedmioty z wyjątkiem religii i języka polskiego będą wykładane w języku rosyjskim. Było w tym czasie 542 maturzystów. „Chłopcami od Mickiewicza” stali się 1 sierpnia 1919 r., kiedy powstało Gimnazjum Państwowe imienia Adama Mickiewicza. Było wtedy w sumie 755 chłopców od Mickiewicza. Nie ma co tej cyfry mnożyć bo chłopcy (i od wojny dziewczęta) od Mickiewicza, wciąż – tak jak dawniej – idą z tego źródła w świat. Właśnie minęło 100 lat jego istnienia.

Nie tylko wymowne cyfry zdobią tę historię. Wielu chłopców od Mickiewicza zabłysnęło jako mężowie stanu, prawnicy, lekarze, inżynierowie, budowniczcy, architekci, artyści malarze, dziennikarze i pisarze. Wielu zginęło w walkach o niepodległość, począwszy od pierwszej wojny światowej, poprzez wojnę bolszewicką i drugą wojnę światową, w kraju i na frontach zachodnich. Najświetniejszym z wybitnych

wychowanków był Stefan Starzyński, bohaterski prezydent miasta Warszawy, rozstrzelany 17 października 1943 r. w Dachau.

14 czerwca 1997 r., gdy siedziałem w pierwszych rzędach (zarezerwowanych dla „weteranów”, czyli przedwojennych maturzystów), na uroczystości stulecia szkoły, snuły mi się przed oczami prywatne dygresje. Po hymnie narodowym, chór szkolny odśpiewał kolejno „Nasz kraj”, „Pierwszą Brygadę”, „Czerwone maki na Monte Cassino” i... „Miłość ci wszystko wybaczy!”, a potem już tylko dawne przedwojenne przeboje (ach, te potańcówki!). Wśród listów, które odczytał Ryszard Matuszewski, weteran-organizator, i autor autobiografii, której duża część poświęcona jest szkole („Żółte dzioby, zielone lata”; Wyd. Alfa, Warszawa 1990), były między innymi dwa wzruszające od dwóch „chłopców od Mickiewicza” z tej samej klasy – Jana Kotta i Zdzisława Jeziorańskiego (Jana Nowaka) ze Stanów Zjednoczonych. Obaj, tak jak Matuszewski, zdali maturę w 1932 r.

Kott bił kolegów zdolnościami i inteligencją, ale urodził się z wadą wymowy, dzięki której przechodząc z klasy szóstej do siódmej, zakończył rok dwójką z francuskiego. Kott był równocześnie niecierpliwy i buntował się, kiedy polonista Jan Zakrzewski żądał od niego streszczenia „Trenów” Kochanowskiego! Po latach doświadczeń i sukcesów literackich przyznał, że gdyby nie „maglowanie staropolskiej literatury”, nic by z niej nie umiał i nie pamiętał. W klasie ósmej Kott i Matuszewski zawarli dożgonną znajomość z „Wiadomościami Literackimi”. Chyba od tego momentu została przesądzona ich przyszłość literacka. Kott był też przez pewien czas redaktorem szkolnego pisma „Młody Las”. Z tej okazji nasz ostatni przedwojenny dyrektor, Michał Dadlez, polonista i poeta, stawiał nam Kotta jako wzór początkującego pisarza. Maturzyści-weterani z pierwszych rzędów żalowali, że zdrowie nie pozwoliło mu być na tej uroczystości.

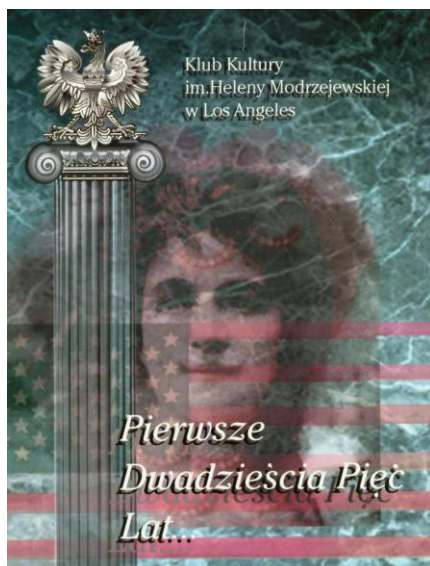
Dygresja druga dotyczy chłopca od Mickiewicza, który był od urodzenia poetą. Nazywał się Leszek Serafinowicz, czyli Jan

Lechoń. Z Lechoniem sprawa wyglądała nieco inaczej. Był niewątpliwie wysokiej inteligencji i pisał świetne poezje, ale z nauką był na bakier. Z drugiej strony był chłopcem bardzo nerwowym. Krótko mówiąc, nie lubił się przykładać do pracy szkolnej z braku umiejętności koncentracji. Przed i w czasie matury (1916) sytuacja wyglądała groźnie. Zwłaszcza w dziedzinie nauk matematycznych. Mogło się skończyć fatalnie, bo dwójka z matematyki mogła spowodować to, że Lechoń, dojrzały już wówczas poeta, wyszedłby ze szkoły jako niedojrzały człowiek. Cóż to jednak była za wspaniała szkoła! Maturę Lechonia opisuje we wspomnieniu jego kolega z tej samej klasy i przyjaciel Stanisław Szteyner. „...Ratując się ściąganiem i podpowiadaniem, to znów wrodzoną inteligencją i intuicją psychologiczną, pozwalającą mu grać na czułych strunach serc nauczycielskich, przepychał się jakoś z klasy do klasy. Aż nadeszła wreszcie „ogniowa próba”, matura w 1916 roku”. W czasie pisemnego egzaminu z matematyki, wyglądało na to, że Serafinowicz nie wygra próby nastrzępionych już dobrze nerwów. Szteyner, skończywszy brulion już zaakceptowany przez delegata władz szkolnych, zabierał się do napisania go „na czysto”, kiedy zauważył, że Lechoń był w pełnych opalach. W tym momencie podszedł do Szteynera zastępca dyrektora, inspektor (właściwie dyrektor) Jan Juraszyński, nachylił się nad nim i szepnął: „Daj Serafinowiczowi ściągaczkę”... I tak się stało. Taka to była szkoła! Mądra decyzja doświadczonego pedagoga uratowała literaturę polską.

Dygresja o Lechoniu podsunęła prywatne wspomnienia. Lechoń był w jednej klasie z młodszym bratem mojej matki, Romanem Badiorem. Dzięki temu żył potem w przyjaźni z moimi rodzicami i bywał u nas w domu za mojego dzieciństwa. W domu nazywano go Leszkiem. Moja młodsza siostra, która miała wtedy pewnie ze trzy lub cztery lata, zapalała do niego „głębokim uczuciem” i od pierwszego wejrzenia kazała się też nazywać Leszkiem. Lechoń był -jak mówił mój ojciec - poważnie „zmieszany”, ale widocznie sprawiło mu to przyjemność, bo pamiętał o tym kiedy odwiedzałem go raz czy dwa razy w Paryżu w latach 1938-39, jako student, kiedy był on tam radcą kulturalnym Ambasady Polskiej.

Chłopcami od Mickiewicza byli też i są między innymi pisarze: Lesław Bartelski, Władysław Broniewski, Piotr Choynowski, Jan Dobraczyński, Jan Gebethner, Andrzej Grabski, Jan Władysław Grabski, Jerzy Kłossowski, Stefan Napierski, Konrad Olchowicz, Lech Paszkowski, Jerzy Skowronek.”

Przesyłka z Kalifornii



Od kol. **Tomasza Kachelskiego** (rocz.mat.1961) otrzymaliśmy wydaną w 1996 r. kronikę Klubu Kultury im. Heleny Modrzejewskiej w Los Angeles „*Pierwsze Dwadzieścia Pięć Lat...*”, w którym to Klubie pełni funkcję skarbnika nieprzerwanie od 1985 r. W dołączonym do broszury liście pisze : „*Serdecznie dziękuję za przysłanie mi kolejnej szkolnej publikacji. Ze wstydem muszę przyznać,*

że po wizycie w szkole w czasie uroczystości obchodów stulecia jej istnienia nie starałem się o podtrzymanie kontaktu...

Ukończyłem wydział elektryczny na Politechnice Warszawskiej, do Stanów wyjechałem w 1974 roku, od 27 lat mieszkam w Kalifornii. Pracuję nad elektryczną częścią Space Station (Stacji Kosmicznej) w kompanii Boeing. Poza pracą zawodową od kilkunastu lat działam w Klubie Kultury im. Heleny Modrzejewskiej, gdzie obecnie jestem skarbnikiem. Nawiasem mówiąc, mąż obecnej prezesowej Klubu Adam Zych jest również wychowankiem naszej szkoły (rocz.mat.1962), a

członkami są Mikołaj i Teresa Gerutto (rocz.mat.1964 i 1966). Zadaniem Klubu jest organizowanie spotkań z polskimi (ale nie tylko) artystami, aktorami, politykami etc. Dla wyjaśnienia działalności Klubu załączam broszurę, którą wydaliśmy kilka lat temu z okazji 25-lecia istnienia Klubu.

O Klubie piszę dlatego, że miałem tam przyjemność i zaszczyt poznania dwóch wychowanków naszej szkoły profesora Jana Kotta (luty 1988) i pana Jana Nowaka-Jeziorańskiego (październik 1988 i wrzesień 1990). Byli oni zaproszeni do Klubu jako prelegenci.

Profesor Jan Kott mieszkał w Santa Monica, California, zmarł w 2001 roku. W tym tygodniu (18.01.2003) Klub organizuje spotkanie poświęcone pamięci profesora Jana Kotta. Gdyby ktoś był zainteresowany problemami związanymi ze Stacją Kosmiczną lub działalnością polskiego klubu kulturalnego w Kalifornii, to proszę o kontakt (mój e-mail: takachel@pacbell.net). Adres strony Klubu: <http://www.modjeska.org>.

W dalszym ciągu mego listu chciałbym nawiązać do dwóch informacji z ostatniego Komunikatu #117. Pierwsza to „Fotografia z edukacji w czasie okupacji”, strona 14. Mój ojciec Bolesław Kachelski (urodzony 25 września 1919) uczęszczał na komplety w tym czasie. Załączam jego świadectwo szkolne ukończenia pierwszej klasy licealnej, rok szkolny 1938/1939. Ojciec szkoły nie skończył, bo po pobycie w obozach Gross Rosen i Mittelbau zginął w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen w maju 1945 roku. Być może ktoś pamięta mojego ojca z okresu szkolnego. Jeżeli tak, to prosiłbym o informację. Gdy ojciec zginął miałem 2 lata i bardzo mało o nim wiem.

Druga sprawa związana jest z informacją o śmierci Bogusława Ohrta (strona 16). Otóż będąc w Chicago w latach 1974-1975 spotkałem człowieka o nazwisku Wincenty Gawron (artysta malarz, kolekcjoner zabytków). Opowiadał on o swojej ucieczce z obozu w Oświęcimiu. Mówił, że pracował w grupie więźniów, która była wyprowadzana na zewnątrz obozu do robót w polu.

Pewnego razu wskoczył do dołu, przysypał się ziemią i w ten sposób udało mu się uciec. Na potwierdzenie swojej historii pokazywał mi książkę opisującą ucieczki z niemieckich obozów koncentracyjnych, w której to książce jego ucieczka była wspomniana. Niestety tytułu tej książki nie pamiętam. Człowiek ten o ile wiem umarł kilka lat temu w Chicago. Być może ta sprawa jest związana z historią śmierci Bogusława Ohrta.”

List z Chałup na Helu

Kol. **Andrzej Celarek**, który uczęszczał do naszego Gimnazjum w latach 1934-1937 dzieli się swymi wspomnieniami z tego okresu pisząc m.in.:

„Jestem tylko „częściowym” wychowankiem gimnazjum im. Mickiewicza, ale moje wspomnienia sięgają na ogół dawniej niż te, które czytam w Waszym ciekawym piśmie. Moją edukację średnią rozpocząłem w roku 1930 w pięknym a zapomnianym już dzisiaj gimnazjum Władysława Giżyckiego przy ulicy Puławskiej, opodal dzisiejszej Królikarni, gdzie ukończyłem 3 klasy dawnego gimnazjum ośmioletniego. Klasę 4 rozpocząłem w gimn. Mickiewicza w r. 1934. Dyrektorem był wówczas pan Horszowski, który wkrótce został zastąpiony przez Michała Dadleza. Ponieważ zostałem w tej klasie na drugi rok znalazłem się w klasie II nowego typu. „Małą maturę” otrzymałem w roku 1937 przechodząc potem do Szkoły Technicznej Samochodowo – Lotniczej na ówczesnej ulicy Andrzeja Boboli – dziś Chodkiewicza. Z mojego pobytu u Mickiewicza pamiętam kolegów Jerzego Barcikowskiego – zginął jako lotnik w Anglii. Zbigniewa Skrzywanka – obecny przewodn. Sądu Koleżeńskiego. Stanisława Gontę – którego spotkałem w powstaniu warszawskim, no i kilku innych, gdyż posiadam otrzymaną zresztą od Was listę uczniów klasy IVd z roku szkolnego 1936/37. Z ciała pedagogicznego poza wspomnianymi przez Was wielokrotnie: Wysockim, Strycharskim, Snopkiem, Drewnowskim, Pajewskim i

Karczewskim dodam jeszcze: fizyka Doleżala, polonistę Zieleńczyka, germanistkę – młodą i ładną – pannę Szarlit, historyka Dragowskiego i gimnastyka Górskiego (który jak słyszałem zginął jako oficer w Katyniu). Z kolegów muszę jeszcze wspomnieć Saturnina Żurawskiego. O ile wspomnieni powyżej Barcikowski, Skrzywanek i Gonta byli „prymusami”, to Żurawski był klasowym „artystą”. W wieku kilkunastu lat zagrał jakąś rolę w filmie młodzieżowym, o ile pamiętam „Młody Las”, a i potem miał jakieś kontakty z filmem, co w owych czasach, dla ucznia, było ciężkim przestępstwem i dyrekcja szkoły, zwłaszcza wicedyrektor łacinnik Dobrowolski powszechnie zwany „Minogą” – zwalczał go z zapalem wartym innej sprawy. Żurawski po paru ostrzeżeniach został w końcu usunięty ze szkoły. W parę czy więcej dni po tym zdarzeniu wicedyrektor Dobrowolski^{)} wkroczył do klasy, przeprosił prowadzącego lekcję i wprowadził Żurawskiego, który stanął przed tablicą i z trzymanej kartki, z aktorskim zacięciem i z nutką kpiny przeczytał odpowiednią samokrytykę, po czym Dobrowolski pozwolił mu zasiąść w ławce przywracając łaskawie do praw ucznia. Koledzy oczywiście wiedzą, że Saturnin Żurawski, nie wiem czy zdał maturę czy nie, ale po wojnie był wybitnym aktorem tzw. charakterystycznym, który grał w wielu, pamiętanych dotąd filmach. Zmarł przed wielu laty u szczytu swej kariery.*

**) Przepraszam, ale nie pamiętam czy ów wicedyrektor nazywał się Dąbrowski czy Dobrowolski.”*

Nasi w golfie

Od kol. **Jerzego Czaplejewicza** (rocz.mat.1965) otrzymaliśmy książkę „*Golf Vademecum 2003*”, której jest autorem. Ma nadzieję, iż lektura tej książki „*przybliży nieco tematykę tego sportu i może zachęci do poznania jej tajników*”. Kolega jest jednocześnie sędzią golfowym i sekretarzem generalnym Polskiego Związku Golfa.

Dalszy ciąg szkolnych wspomnień



Aleksander Tyszyński
(1947 r.)

Z kol. **Aleksandrem Tyszyńskim** (rocz.mat.1934) (obecnie nosi nazwisko Alexander Tysen) utrzymujemy ożywioną korespondencję. W poprzednich „Komunikatach” dzielił się z nami swymi szkolnymi i okupacyjnymi wspomnieniami. Przesłał też swoją fotografię sprzed przyjazdu na stałe do USA, którą obok zamieszczamy. W liście ze stycznia br. wraca do postaci dyrektora Juraszyńskiego, pisząc m.in.:

„Czytam Komunikaty zawsze z zainteresowaniem, a zwłaszcza wspomnienia dawnych wychowanków, które zwracają moje myśli do lat szkolnych. A czasem znajduję w nich coś nowego, czego uprzednio nie wiedziałem, jak np. o tajnych kompletach prowadzonych przez naszych profesorów w czasach okupacji hitlerowskiej. Były to bardzo patriotyczne i jednocześnie ryzykowne wyczyny, za które groziła im kara śmierci.

Co do wspomnień kol. Mieczysława Tittenbruna, zauważyłem w nich wzmiankę o balu na sali szkolnej, co według niego było „niesłychanym ewenementem”. Otóż pragnę dodać, że taki pierwszy bal odbył się tamże jeszcze za moich czasów, w roku szkolnym 1931/1932. Stało się to po odejściu dyrektora Jana Juraszyńskiego na stanowisko wizytatora państwowych gimnazjów, kiedy nowy dyrektor Edward Hoszowski wprowadził pewne zmiany ażeby trochę sfolgować w istniejącej wówczas surowej dyscyplinie.

Za czasów dyrektora Juraszyńskiego nie mogło nawet być mowy o jakichkolwiek zabawach tanecznych, gdyż dla niego szkoła była ściśle instytucją naukową, a nie miejscem na rozrywkę. Była to jego zasługa, że znalazł całe grono wybitnych profesorów, dzięki którym nasza szkoła stała się jedną z najlepszych państwowych szkół w Warszawie. Ażeby utrzymać ją na tym poziomie nie pozwalał na żadne uchybienia w ustalonych przez niego normach. Być może, że na skutek jego niezbyt ujmującej powierzchowności, nie on był popularny na terenie szkoły. Uczniowie dali mu przezwisko „Łysy” i starali się unikać go, kiedy od czasu do czasu pojawiał się robiąc inspekcje. Było to zwykle na przerwach między lekcjami, kiedy większość uczniów była na korytarzach, a nie w klasach. Jeżeli spostrzegł coś, co uważał za niewłaściwe, brał winowajcę na stronę i ostrzegał go, że następnym razem będzie odesłany do domu, ażeby sprowadzić ojca czy matkę na rozprawę. A w bardziej karygodnych sytuacjach, jak np. po złapaniu ucznia na paleniu tytoniu w ubikacji, winowajca był natychmiastowo odsyłany do domu.

Punktualność również była ściśle przestrzegana. O 8-ej godzinie rano wszyscy uczniowie musieli być w klasach na swoich miejscach, ażeby umożliwić władzom zrobienie listy nieobecnych. Skoro nie wolno było chodzić w butach na terenie szkoły, my zaraz po wejściu do gmachu musieliśmy udać się do szatni na dolnym piętrze, ażeby zmienić buty na pantofle i zostawić tam naszą odzież zewnętrzną. To zabierało trochę czasu, a więc nie można było liczyć na wejście do gmachu w ostatnich minutach, zwłaszcza, że obowiązkiem woźnego na dolnym piętrze było zamknięcie kraty na schody punktualnie o 8-ej i trzymanie jej pod kluczem do czasu pierwszej pauzy. Niepoprawni uczniowie, którzy spóźniali się nie mając wiarygodnej wymówki byli traktowani na równi z innymi winowajcami. Dyscyplina była jednakowa dla wszystkich.

Muszę przyznać, że w czasach szkolnych nie byłem zwolennikiem dyrektora Juraszyńskiego. Pomimo, że osobiście unikałem nieprzyjemnych spotkań z nim, uważałem, że był zbyt stanowczy i pozbawiony wyrozumienia dla młodzieży. Dzisiaj jednak, patrząc na to z perspektywy, widzę go w całkowicie innym świetle. Widzę go jako naszego przełożonego, który między innymi funkcjami wziął na siebie obowiązek wychowania nas na solidnych obywateli. Sądząc ze znanych nam dziejów różnych wychowanków z tych czasów wynika, że jego usiłowania nie poszły na marne. Przeciwnie, udały się one wielokrotnie, za co należy się mu wielkie uznanie i cześć.

Niewiele słyszy się ostatnio o dyrektorsze Juraszyńskim, co skłoniło mnie do napisania powyższych wspomnień, jako że w moim pojęciu był on jednym z filarów naszej dawnej szkoły. Także nie słyszy się o prałacie Feliksie de Ville, który był wówczas bardzo wpływowy. Znałem go nie tylko w szkole, ale także poza szkołą i chętnie napisałbym o nim, jeżeli to byłoby pomocne dla Ciebie w pracy redaktorskiej.”

E-mail ze Stanów



*„Na wstępie przedstawię się, **Zenon Wachowicz** rocznik maturalny 1965 i moja żona **Elżbieta Wachowicz** rocznik maturalny 1967. Dzisiaj otrzymaliśmy z Polski KOMUNIKAT 117 i pierwszy raz ujrzałem czyjś e-mailowy adres. Bardzo to nas ucieszyło, bo daje to szansę szybkiego porozumienia się w obecnym świecie. Cieszymy się również, że ktoś nam wysłał taki KOMUNIKAT. Na przestrzeni dużo ponad 20 lat naszego zamieszkiwania w Washington DC dostaliśmy dosłownie kilka razy taki biuletyn. Zawsze czytamy go od A do Z i staramy się przypomnieć znajome nazwiska kolegów i nauczycieli... Moim wychowawcą był prof. Zawadka, a mojej żony p. Brożek, późniejsza dyrektor. Bardzo żałujemy, że nie mogliśmy uczestniczyć w uroczystościach 100-lecia szkoły, ale dosłownie dwa tygodnie wcześniej będąc w kraju odwiedziliśmy naszą starą szkołę i widzieliśmy się z p. dyr. Brożek. Niestety nie mogliśmy przedłużyć naszego pobytu, ale jeżeli dożyjemy - na pewno przyjedziemy na spotkanie w 40, a może w 50 rocznicę naszego rocznika maturalnego, jeśli takie będzie organizowane. Serdecznie pozdrawiamy z nadzieją na dalszą korespondencję.”*

List od Lecha Paszkowskiego z Australii

Po dłuższej przerwie odezwał się jeden z naszych starszych kolegów, którego wspomnienia szkolne drukowaliśmy w poprzednich „Komunikatach” - Lech Paszkowski (rocz.mat. 1934). W swym liście z lipca br. pisze m.in.:

„Przesyłam wyrazy współczucia z powodu przedwczesnej śmierci Andrzeja Bernakiewicza... Dziękuję bardzo za nr 117 „Komunikatu”, jak zawsze pięknie wydany, który otrzymałem pocztą lotniczą dzięki zawsze niezawodnemu Ryszardowi Matuszewskiemu.

Co do Waszej wycieczki do gmachu dawnego gimnazjum przy ulicy Konopczyńskiego, pamiętam, że na czwartym chyba

poziomie była długa sala. Nie miała okien od strony podwórza, ale w górze, położone skośnie. W latach 1929-1932 mieliśmy tam lekcje robót ręcznych (przeważnie introligatorstwo), które prowadziła p. Helena Perzanowska. Potem chodziłem do tej samej sali na nadobowiązkowe lekcje rysunków (uczył M. Zych) do roku 1935.

Widok sali sportowej w dawnej auli odczułem jak pewnego rodzaju profanację. Przecież olbrzymia, wspaniała sala gimnastyczna znajdowała się na poziomie suteryn z wejściem od szatni.

Zasmucił mnie nekrolog Stasia Wysockiego, rocznik 1937, którego dobrze pamiętałem. Jednego roku była w gimnazjum amatorska wystawa rysunków i obrazów uczniów i wtedy podziwiałem jego świetne szkice.

Zdziwiłem się natomiast brakiem nekrologu Wojtka Rostafińskiego, wychowanka naszego liceum, rocznik 1939. W dawnym budynku przy ul. Konopczyńskiego na końcu korytarzy znajdowało się miejsce, gdzie można było napić się czystej jak kryształ i smacznej wody. Początkowo był to blaszany kubek na łańcuszku, potem zastąpiony wytryskiem. Tam spotykałem młodszego kolegę Wojtka, który zdradzał ciekawą osobowość. Po wojnie wybił się jako postać znana wśród amerykańskiej Polonii. Zwróciłem się do prof. Andrzeja Ehrenkreutza, który przeniósł się do Australii ze Stanów, gdzie na Uniwersytecie w Michigan wykładał historię Arabów. Dzięki jego uprzejmości otrzymałem wspomnienie o Rostafińskim, które przesyłam.

Jestem wdzięczny Leszkowi Bartelskiemu za poprawki, ale pragnę wyjaśnić, że nie podawałem kolejnej listy abiturientów tylko opis zdjęcia. Niektórzy koledzy wstali i zmienili miejsca. Bornsztajn stanął pod ścianą przy sztandarze i przyznam, że go nie rozpoznałem. Budnicki znalazł się między Osińskim i

Sosińskim, u dołu lewego skraju fotografii. Postek usiadł koło Orzeszkowskiego.

Patronat naszego gimnazjum wydał w r. 1938 rocznik „Dom i Szkoła”, Nr 2, gdzie zamieszczono listy uczniów wszystkich klas. Na s.121 jest spis kolegów naszej klasy VIII-a. Pod nr 18 było nazwisko Mieczysława Leśniaka. Poza tym na s.120 zanotowano: „Podczas roku szkolnego przybył 1 uczeń”. W numerze 115 „Komunikatu” jest na s.11 wyraźne zdjęcie z egzaminów maturalnych naszej klasy. Między Władysławem Lange i Sewerynem Łukasikiem siedzi Mieczysław Leśniak. Podąłem tam też, że Ryszard Popławski nie zdał matury. Na s.124, wyżej wspomnianego rocznika znajdował się spis uczniów klasy VIII-b i pod nr 6 jest Czerwenka Bogusław. Przepraszam kolegę Zbyszka Skrzywanka, którego odwiedziłem w r.1983, po 44 latach, za pomyłkę w imieniu, ale jego śp. Ojciec był tak bardzo czynnym prezesem patronatu, że Jego imię Franciszka zakodowało się w pamięci.”

List od konsula

W ostatniej chwili dostaliśmy pocztą elektroniczną list od kol. **Witolda Krzesińskiego** (rocz.mat.1982), który pisze w nim m.in.:

„Ukończyłem klasę humanistyczną, języka polskiego uczyły mnie prof.prof. Kucharska i Taff. Po szkole studiowałem germanistykę na UW, potem byłem m.in. korespondentem Polskiego Radia w RFN (1994-1999), a do ubiegłego tygodnia konsulem RP w Hamburgu, odpowiedzialnym za sprawy polityczne i kulturalne (od 1999 r.). Do Mickiewicza chodzili też moi bracia - Jan, matura 1987 oraz Andrzej - rocznik maturalny 1993. Przez kilka lat grywałem w piłkę na Micku z kolegami z liceum, raczej w wieku moich młodszych braci. Z uwagi na pobyt w Niemczech nie mogłem skorzystać z zaproszenia na stulecie LO, chętnie jednak zapiszę się do

Stowarzyszenia. Na stronie internetowej jakoś nie znalazłem warunków, zatem proszę o nie”.

Znaczek identyfikacyjny Liceum

Powstał pomysł, aby uczniowie i wychowankowie szkoły mogli się rozpoznawać w miejscach publicznych poprzez znaczek symbolizujący przynależność do braci Mickiewiczowskiej. Na razie jest to tylko idea, którą zamierzamy wcielić w życie przy Waszej Kochani pomocy. Z pewnością wśród rzeszy wychowanków Liceum jest sporo osób z wykształceniem plastycznym. Głównie od nich oczekujemy odzewu na naszą inicjatywę, najlepiej w postaci konkretnych projektów, bądź ofert wykonania takiego znaczka. Jeżeli ta droga okaże się niewłaściwa, wtedy będziemy musieli ogłosić konkurs, ewentualnie zwrócić się do wybranego plastyka. Czekamy więc na Wasze opinie i sugestie w tej sprawie.

Współpraca Stowarzyszenia ze szkołą

Dzięki pomocy Stowarzyszenia, a właściwie dzięki kontaktom zmarłego, nieodżałowanej pamięci prezesa Andrzeja Bernakiewicza, znaleźliśmy firmę, która nieodpłatnie wykonała naprawę dachu oraz tynków budynku szkoły. Kierownikowi tej firmy **Tadeuszowi Biseckiemu** składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Z kolei szkoła pomogła Stowarzyszeniu w załatwieniu spraw związanych z odnowieniem naszej rejestracji w sądzie. Dzięki pomocy Pani mecenas **Jolanty Trześniewskiej** z Kancelarii Prawniczej ATABERG, której córka *notra bene* jest absolwentką naszego Liceum, udało się zakończyć pomyślnie skomplikowane sprawy formalne związane z tą rejestracją.

Dziękujemy naszym Dobrodziejom

Niektórzy nasi wychowankowie wykazując nadzwyczajną hojność od lat wspierają Stowarzyszenie kwotami, które wielokrotnie przewyższają oficjalne składki. W tym roku dołączyło do nich wielu innych, poprawiając tym samym naszą sytuację finansową. Wszystkim dziękujemy serdecznie za ofiarność i zrozumienie naszych potrzeb. Naszymi dobrodziejami w 2003 r. byli:

Wojciech Borzobohaty (*rocz.mat.1954*), Janusz Brodowski (*rocz.mat.1954*), Jerzy Czaplejewicz (*rocz.mat.1965*), Olgierd Kaltenberg (*rocz.mat.1953*), Zbigniew Kamiński (*rocz.mat.1943*), Anna Kudym, Józef Kuranowski (*rocz.mat.1953*), Andrzej Lewiński (*rocz.mat.1956*), Ewa Marzec (*rocz.mat.1968*), Andrzej Pieniak (*rocz.mat.1955*), Krzysztof Saczuk (*rocz.mat.1953*), Jarosław Szwejdą (*rocz.mat.1980*), Jacek Trzaska (*rocz.mat.1955*), Piotr Wielgomas (*rocz.mat.1987*), Piotr Witakowski (*rocz.mat.1959*), Allan Wodzyński (*rocz.mat.1980*), Wojciech Zaleski (*rocz.mat.1959*), a także: Alexander Tysen (*rocz.mat.1934*) – St. Zjednoczone.

Pożegnania

Jan Rossman nie żyje



Jan Rossman na defiladzie
Chorągwi Warszawskiej
1 maja 1957 r.

13 czerwca 2003 r. odszedł od nas w wieku 86 lat jeden z najznamienitszych wychowanków naszego Liceum, bardzo silnie zaangażowany w sprawy Stowarzyszenia i szkoły, dr inż. **Jan Rossman** (rocz.mat.1934). Był znanym inżynierem budownictwa lądowego (specjalność fundamentowanie i budownictwo podziemne), a w czasie wojny komendantem Szarych Szeregów. Był autorem wielu publikacji na temat historii szkoły i Stowarzyszenia, z których najbardziej znana jest „zielona książeczka” wydana w 1987 r.

z okazji Zjazdu Wychowanków w 90-lecie istnienia szkoły. Miał także duży wkład w powstanie monografii na jej 100-lecie w 1997 r.

W nekrologu zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej” napisaliśmy:

„Z żalem i smutkiem żegnamy zmarłego 13 czerwca 2003 roku ś.p. Jana Rossmana wieloletniego prezesa Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie, absolwenta Gimnazjum z 1934 r., harcmistrza słynnej 3. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. X. Józefa Poniatowskiego, oddanego sprawom Stowarzyszenia i szkoły,

autora licznych opracowań o jej historii. Odszedł jeden z ostatnich świadków-dokumentalistów przedwojennej historii szkoły o przeszło 100-letniej tradycji.”

Pogrzeb Drogiego nam Janka, z którym do ostatnich chwil utrzymywaliśmy kontakt, odbył się na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym przy ul. Młynarskiej, po nabożeństwie żałobnym odprawionym w Zborze Ewangelickim na pl. Małachowskiego. Tam też wygłoszono wiele pięknych słów o Jego drodze życiowej i zasługach. Na cmentarzu w imieniu Stowarzyszenia pożegnał Go kol. **Ryszard Matuszewski**. Wiązanek od kolegów złożył wiceprezes Stowarzyszenia kol. **Andrzej Ptaśński**. Uroczystościom żałobnym towarzyszyły liczne wojskowe i harcerskie poczty sztandarowe, a wśród nich także oba poczty z naszego Liceum. Poniżej zamieszczamy krótki rejestr dokonań Jana Rossmana oraz osobiste refleksje, spisane przez Jego starszego kolegę Ryszarda Matuszewskiego – seniora i dobrego ducha naszego Stowarzyszenia.

Wspomnienie o Janku Rossmanie

W dniu 13 czerwca 2003 r. zmarł Jan Rossman (ur. 1916 r.), absolwent gimnazjum im. Adama Mickiewicza z roku 1934. Wieloletni przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków naszej szkoły, był z zawodu inżynierem budownictwa, a poza tym wybitnym działaczem harcerskim, członkiem działającej przy naszym gimnazjum 3. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. ks. Józefa Poniatowskiego, a w latach trzydziestych - jej drużynowym.



Janek Rossman
(matura 1934 r.)

W okresie II wojny światowej należał do najwybitniejszych przywódców "Szarych Szeregów", duchowych uczniów słynnego hm. Aleksandra Kamińskiego, autora *"Kamieni na szaniec"*. Należał do wiernych wyznawców i realizatorów jego idei wychowawczych. Był współtwórcą Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich, "Kursów Wigierskich" oraz - w czasie wojny - szaroszeregowej "Szkoły za Lasem", instruktorem "Pasieki" -

Kwatery Głównej Szarych Szeregów, oficerem w dowództwie harcerskiego Batalionu "Zośka", w czasie Powstania Warszawskiego uczestnikiem walk na Woli i Starym Mieście, organizatorem łączności kanałowej między Żoliborzem a Starym Miastem.

W naszym gimnazjum, jako starszy od Janka o dwa lata, poznałem go poprzez harcerstwo. Harcerstwo bowiem, dzięki organizacji wspólnych obozów i wędrowek umożliwiło praktycznie zbliżenie się chłopców z różnych roczników. Gdzieś w latach 1929-1930 powierzono mnie i memu rówieśnikowi, Mietkowi Dębskiemu (1914 - 1946) prowadzenie zastępów harcerskich w dwu równoległych klasach z rocznika Janka. Właśnie Mietek Dębski prowadził zastęp "Żurawi", w którym znaleźli się m. in. Janek Rossman, Staszek Broniewski, który w czasie wojny został Naczelnikiem "Szarych Szeregów" i kilku innych, bardzo zdolnych chłopców, którzy z czasem okazali się wybitnymi ludźmi w zakresie swoich specjalności, jak np. Janusz Bogucki, historyk sztuki, Stefan Czarnecki, fizyk, Stanisław Lukas, w czasie wojny żołnierz formacji polskich na Bliskim

Wschodzie, po wojnie mieszkający w Australii. Żaden z nich już dziś nie żyje, Janek Rossman odszedł ostatni.

Ja prowadziłem zastęp "Łosi", złożony z chłopców z klasy równoległej, ale zdarzyło się w 1931 r., że - zastępując Mietka Dębskiego na obozie naszej "trójki" w Porąbce nad Sołą - miałem okazję zapoznać się bliżej ze wspomnianym tu gronem chłopców z zastępu "Żurawi". Odbiliśmy wspólnie wycieczkę na Babią Górę i zachowało mi się nawet z obozu w Porąbce i z tej wycieczki kilka zdjęć.

Utrzymanie i pogłębienie związków przyjaźni z Jankiem Rossmanem zawdzięczam naszemu bliskiemu sąsiedztwu na Żoliborzu od samego początku okresu hitlerowskiej okupacji. To właśnie Janek był wtedy dla mnie głównym źródłem informacji o działalności "Szarych Szeregów", oczywiście przy zachowaniu wszelkich ograniczeń wynikłych z zasad konspiracji. W domu matki Janka odbywały się np. od czasu do czasu konspiracyjne wykłady podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego i parę razy uczestniczyłem w nich jako słuchacz, o ile pamiętam byłem na jakichś wykładach prof. Kotarbińskiego i prof. Andrzeja Tretiaka. Kiedy w kilka miesięcy po słynnej akcji pod Arsenalem otrzymałem, właśnie od Janka, egzemplarz pierwszego, podziemnego wydania "*Kamieni na szaniec*", Janek, wręczając mi ten konspiracyjny druk, gdzie bohaterowie akcji występują nb. pod zmienionymi pseudonimami, powiedział: - Widziałeś ich wszystkich na wykładzie Kotarbińskiego...

W tym mniej więcej czasie, z inicjatywy mego ówczesnego zwierzchnika z konspiracji, Tadeusza Szturm de Sztrema z podziemnej PPS/WRN, skontaktowałem go z Jankiem Rossmanem jako działaczem "Szarych Szeregów". Bardzo się sobie obaj spodobali i obaj później wyrażali satysfakcję, że ich ze sobą poznałem. Kiedy dziś o tym myślę, uświadamiam sobie, że byli to dwaj ludzie o podobnej strukturze duchowej: obaj bez reszty oddani swemu działaniu w konspiracji, obaj w całym swym podejściu do podjętych zadań skromni i bezinteresowni, nigdy później nie dyskонтujący swoich zasług

konspiracyjnych czy kombatanckich. Dlatego też teraz, po śmierci Janka, zwrócił moją uwagę jeden poświęcony mu nekrolog, który dał jeden z okupacyjnych podkomendnych i wychowanków Janka, hm. Zygmunt Głuszek. Stwierdzając, że w osobie Janka odszedł ostatni z tych, którym pokolenie *"Kamieni na szaniec"* zawdzięcza swoją legendę, podkreślił on zarazem, że Rossman pozostał *"wierny zasadzie wychowawczej unikania jałowego kombatanctwa i zabiegania o awanse i ordery, całym życiem dając przykład szarej służby dla kraju i dobra młodzieży"*. Sformułowanie to moim zdaniem bardzo trafnie charakteryzuje postawę Janka.

Po powrocie z niemieckiego obozu, gdzie znalazł się po Powstaniu Warszawskim, Rossman należał do grona budowniczych warszawskiego metra, inicjatywy podjętej u progu lat 50., a potem poniechanej. Był przez wiele lat wykładowcą na Politechnice Warszawskiej i w SGPiS. W działalność na terenie harcerstwa, w latach stalinowskich konsekwentnie niszczonego lub przekształcanego w duchu upodobnienia do młodzieżowych organizacji komunistycznych, włączał się wówczas, kiedy pojawiały się szanse przywrócenia mu jego dawnego, autentycznego oblicza. A więc - na krótko - po 1956 r., na dłużej - kiedy Polska odzyskała suwerenność po 1989 r.

Po wojnie Janek założył własną rodzinę. Jego żona, Danusia Rossmanowa, miała za sobą też służbę w "Szarych Szeregach", a ja, mieszkając po wojnie, w latach 1949 - 1960 znów na Żoliborzu, z radością odnowiłem związek z Nim i jego domem. Rzeczywistość "peerelowską" Janek, jako człowiek bezkompromisowy, znosił źle. W pewnym okresie próbował nawet oderwać się od niej, podejmując na początku lat 1960-ych decyzję wyjazdu do Zairu, który stał się właśnie niepodległym państwem i gdzie Janek wykładał czarnoskórym studentom na uniwersytecie w Kinszasie. Kiedy wrócił, opowiadał o tym ciekawie i z humorem, który towarzyszył zawsze cechującemu go darowi krytycznego spojrzenia na paradoksy społecznych stosunków, w świeżo zdekolonizowanym kraju afrykańskim bardziej jeszcze

uderzające, niż w jego kraju rodzinnym. Ale i w Polsce nie umiał pogodzić się z częstymi w jego zawodzie przejawami niedoceniań fachowych kwalifikacji, z tolerowaniem wszelkiego typu niedbalstwa, niekompetencji i braku poczucia odpowiedzialności. Obruszał się często na system pracy w PRL, zaprzeczający jego zdaniem zasadom działania solidnego i skutecznego. Było to jakby wbrew jego głęboko zakorzenionym pryncypiom harcerza i społecznika. Zasadom tym pozostawał także wierny, działając w Kole Wychowanków naszej szkoły. Był jego przewodniczącym aż do początków 1997 r., kiedy pogarszający się stan zdrowia zmusił go do przekazania swych funkcji młodszym kolegom. Jest autorem opracowania najdawniejszych dziejów naszej szkoły, kiedy - przed I wojną światową - była jeszcze prywatnym gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego. Maksymalizm wymagań, jakie stawiał sobie i innym, wynikał z najgłębszych racji moralnych, co - patrząc z dystansu - przyznać musieli Mu wszyscy. Świadczy o tym ton wszystkich wspomnień i wypowiedzi o Nim, kiedy przyszło nam Go pożegnać. Dodajmy, że idee swe realizował również w dziedzinie życia osobistego, pozostawiając po sobie najgłębszy żal wśród najbliższych jako wzorowy mąż, ojciec, dziadek, a ostatnio i pradziadek. Myślę, że z równym żalem żegnają Go wszyscy pozostali jeszcze przy życiu koledzy i przyjaciele.

Ryszard Matuszewski

P.S. Od Danuty Rossmanowej, wdowy po Janie, otrzymaliśmy słynne „archiwum Rossmana” czyli dwa pudła archiwalnych fotografii oraz publikacji, rękopisów i maszynopisów, dokumentujących historię szkoły od czasów jej powstania w XIX wieku do czasów najnowszych. Jest to dla nas wychowanków bardzo cenny nabytek, który postaramy się dokładnie zinwentaryzować i w miarę możliwości upowszechnić poprzez publikacje w internecie i naszych „Komunikatach”. Ofiarodawczyni serdecznie dziękujemy w imieniu całego Stowarzyszenia i dyrekcji Liceum.

29 listopada 2002 r. zmarła w wieku 92 lat **Maria Gabriela Iwanowska**, nauczycielka fizyki i chemii w szkołach średnich Warszawy, przez jakiś czas także i w naszym Liceum.

10 stycznia 2003 r. zmarł w wieku 68 lat **Zygmunt Lorencewicz** (*rocz.mat.1952*), radiolog, doktor medycyny, wieloletni kierownik Zakładu Radiologii Szpitala Klinicznego im. prof. Witolda Orłowskiego w Warszawie. Pochowany na Cmentarzu Bródnowskim. Ostatnio widzieliśmy Go na spotkaniu maturzystów 1952 roku w czerwcu ub.roku.

4 sierpnia 2003 r. zmarł w wieku 64 lat **Andrzej Graduszyński** (*rocz.mat.1956*), saskokepianin, absolwent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, wieloletni członek Rady Nadzorczej STOEN S.A., pozostawiając żonę i syna. Pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim.

1 września 2003 r. zmarł **Tadeusz Wyczański** (*rocz.mat.1930*), urodzony w 1911 r. w Warszawie. Naukę rozpoczął w Gimnazjum im. Mikołaja Reja, a kończył w naszym. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Aplikacji sądowej nie skończył, bo wybuchła wojna. Jako oficer brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. W latach 1942-1945 był więźniem Pawiaka, Oświęcimia i Mathausen-Gusen. Po wojnie, do 1977 r. był wieloletnim pracownikiem przemysłu motoryzacyjnego. Pochowany na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie.

9 października 2003 r. zmarł **Andrzej Popowicz**, (*rocz.mat.1956*), lekarz weterynarii, pozostawiając żonę i córki. Pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim.

2 listopada 2003 r. zmarł **Stanisław Jakubczyk** (*rocz.mat.1944*), porucznik, żołnierz Armii Krajowej ps. „Możajski” z Batalionu „Zaremba-Piorun”, uczestnik Powstania Warszawskiego, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, wieloletni pracownik handlu zagranicznego, odznaczony wieloma orderami i krzyżami

wojskowymi oraz cywilnymi. Pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim. Przed 3 laty zmarły zaproponował wmurowanie tablicy pamiątkowej przy Krakowskim Przedmieściu 3, gdzie podczas okupacji uczniowie Gimnazjum Mickiewicza kontynuowali tajną naukę, co opisał także w swoich wspomnieniach z tego okresu („Komunikat nr 116” z 2001 r.).

Docierają do nas informacje o śmierci wychowanków, nadsyłane na ogół przez ich rodziny, czasem z kilkuletnim opóźnieniem. Postanowiliśmy je zamieszczać, gdyż stanowią przyczynek do historii szkoły i mogą interesować tych wychowanków, którzy znali zmarłych. I tak:

6 lipca 2002 r. w wieku 81 lat zmarł kol. **Wojciech Rostafiński** (roc.mat.1939), doktor inżynier, naukowiec, społecznik, działacz Polonii amerykańskiej. Podporucznik. Podczas Powstania Warszawskiego odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego Virtuti Militari, a potem komandorią orderu Polonia Restituta, nadanego przez prezydenta RP. Był trzecim pokoleniem Rostafińskich uhonorowanym tym odznaczeniem. Po wojnie został na Zachodzie, najpierw w Belgii, gdzie studiował na Uniwersytecie w Louvain. W 1952 r. wyemigrował do USA, osiadając w Cleveland, Ohio. Pięciokrotnie honorowany „Merit Citations” przez dyrekcję NASA, w której pracował. Był autorem wielu artykułów i książek, nie tylko na tematy techniczne.

(Leszek Missala, wg XLIV Rocznika Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie)

12 listopada 2002 r. zmarł **Stanisław Gorayski** (roc.mat.1931), mgr inż., długoletni pracownik Zakładu Ochrony Budowli Instytutu Techniki Budowlanej.

Z dużym opóźnieniem zawiadamiamy, że 22 lipca 1996 r. zmarł kol. **Adam Kułakowski** (roc.mat. 1939).

Zmarli także **Józef Sut** (roc.z.mat.1961) – geodeta z Warszawy i **Andrzej Janowski** (roc.z.mat.1942), ostatnio zamieszkały w Sokołowsku (wałbrzyskie).

Rocznica śmierci prezesa Bernakiewicza

21 września br. minęła pierwsza rocznica przedwczesnej śmierci prezesa Andrzeja Bernakiewicza. W tym dniu uczestniczyliśmy w mszy św. za Jego duszę, odprawionej w kościele św. Włodzimierza na Bródnie, a następnie złożyliśmy wiązanekę na Jego grobie na Cmentarzu Bródnowskim (kw.81D, rz.4, m.22).

Wspomnienie o Wojciechu Żylińskim (1912-2000)

W „Komunikacie nr 116” z 2001 r. zamieściliśmy notatkę o śmierci **Wojciecha Żylińskiego** (roc.z.mat.1930). Teraz z dwuletnim opóźnieniem drukujemy list Janiny Płoskiej, córki naszego kolegi. Ze względu na zawartą w nim treść historyczną podajemy go w całości.

„Mój Ojciec Wojciech Żyliński, urodził się w 1912 roku w Woli Sławińskiej pod Lublinem, w majątku należącym do rodziny jego matki, Zofii z Rzewuskich. Dzieciństwo i młodość spędził jednak w Warszawie, gdzie jego ojciec, Czesław, prowadził kancelarię adwokacką. Mieszkał z rodzicami przy ul. Ordynackiej, w kamienicy zaprojektowanej przez jego dziadka, architekta Ignacego Żylińskiego. Z Ordynackiej było bliźniętka do gimnazjum im. Adama Mickiewicza, które mieściło się wtedy przy ul. Sewerynowka. Będąc gimnazjalistą, podczas długiej pauzy wpadał czasem do domu na jajecznicę.

Tata zawsze wspominał swój pobyt w murach Mickiewicza z dużym sentymentem. Zawarł tam kilka przyjaźni, które trwały

przez całe życie, mimo że koledzy rozproszyli się po wszystkich kontynentach. Ojciec był wspaniałym gawędziarzem, kochał opowiadać przeróżne anegdotki. Bardzo się cieszę, że mogę tu przypomnieć kilka historyjek z jego lat szkolnych i ocalić od zapomnienia część świata, który tak szybko odchodzi w coraz dalszą przeszłość.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam „List z Australii od Lecha Paszkowskiego” w „Komunikacie” z grudnia 2000 r., gdyż wspomnienia Pana Paszkowskiego żywo przypomniały mi wspomnienia mojego Taty. W szczególności stwierdziłam, że nie wygląda na to aby „niesforność gimnazjalistów” zmalala między 1930 a 1938 rokiem (roczniki maturalne odpowiednio Wojciecha Żylińskiego i Lecha Paszkowskiego), o czym mogą świadczyć następujące przykłady.

Nauczycielką języka niemieckiego za czasów Taty była Pani Fiedler, przezywana „Fiedlerką”. Uczniowie żartowali z jej słabej znajomości języka polskiego. Tata pamiętał, jak strofowała pewnego ucznia za niestaranne prowadzenie zeszytu: „To ma być zesit? Do kosiu z nim!” Gimnazjaliści pozwalali sobie też wobec Fiedlerki na dosyć niemądre i niebezpieczne żarty. Zasadzali się przy drzwiach do windy i gdy nauczycielka wsiadała, wozili ją przez całą przerwę w górę i w dół manipulując przy windzie pilnikiem. Mój Tata miał pecha i został przyłapany na tym procederze przez dyrektora szkoły „Łysego” (nie pamiętam, jakie było jego prawdziwe nazwisko). „Łysy” zabrał mu pilnik i kazał przyjść z matką. Syn ze strachu nic o tym mamie nie powiedział. Tak się złożyło, że Babcia niebawem wybrała się do dyrektora w zupełnie innej sprawie, a ten nagle z triumfalną miną wyciągnął z biurka pilnik. Widząc zdumioną minę swej rozmówczyni dyrektor wyjaśnił: pilnik jest przedmiotem potrzebnym i użytecznym, lecz Pani syn używał go do niszczenia mienia społecznego.

Tata wspominał również przywołanego przez Pana Paszkowskiego profesora Józefa Pomianowskiego – „Kuca”, któremu jego klasa też dokuczała. Przed lekcją któryś uczeń pisał na tablicy słowo „KLUCZ”, a następnie na początku lekcji dyżurny ścierał powoli poszczególne litery, tak, aby został tylko „KUC”. Mój Ojciec nie był jednak jednym z najgorszych łobuzów klasowych, jak można by sądzić po powyższych historiach, lecz jednym z najlepszych uczniów. Zdał pomyślnie maturę w 1930 roku (mieliśmy w domu jego klasowe zdjęcie maturalne i bardzo chciałam umieścić je przy tym wspomnieniu ale jakoś się zawieruszyło; ciekawa jestem, czy szkoła dysponuje zdjęciem maturalnym tego rocznika?).

Po maturze ukończył wydział chemii Politechniki Warszawskiej. Następnie pracował w firmie „PERUN” w Warszawie, będącej filią francuskiego koncernu „L'air Liquide”. Dyrekcja firmy wysłała go w 1938 r. na roczne stypendium do Paryża do Wyższej Szkoły Spawalnictwa (E.S.S.A.). Wkrótce po powrocie z Paryża, w nocy 23/24 sierpnia 1939 roku został zmobilizowany do 71 dywizjonu artylerii lekkiej. Podczas kampanii wrześniowej brał udział w obronie twierdzy Modlin. W dniu 28.09.1939 r., został awansowany na polu bitwy przez generała Thommée na stopień ppor. rez. art. Po kapitulacji Modlina dostał się do niewoli, z której uciekł, przepłynął nocą łódką przez Wisłę i wrócił do Warszawy. Tam przygotowywał się do przejścia przez „zieloną granicę”, co mu się udało i w grudniu 1939 roku znalazł się znowu w Paryżu. Tam zgłosił się do wojska polskiego w koszarach Bessières i otrzymał tajne skierowanie do przemysłu wojennego. W czerwcu 1940 roku ożenił się w Paryżu z Francuzką Rose d'Ardenne de Tizac, którą poznał podczas pobytu na stypendium. Niestety małżeństwo okazało się nieudane i w późniejszych latach zakończyło się rozwodem.

Po klęsce Francji znowu uciekał, tym razem przez Pireneje do Hiszpanii. Tam został jednak schwytany i osadzony początkowo w więzieniu w Madrycie, a następnie w obozie koncentracyjnym Miranda de Ebro. Po ośmiu miesiącach udało mu się i stamtąd uciec, wraz z jednym współwięźniem, przez podkop z kuchni. Przedostał się do Francji, gdzie zamieszkał z żoną w Lyonie, pracując nadal w Air Liquide. Tam dołączył do polskiej sieci wywiadowczej „F2”. Używał pseudonimu „Vial”. Zajmował się wywiadem przemysłowym, co w znacznym stopniu ułatwiała mu posada w koncernie chemicznym. W 1942 roku urodziła się jego pierwsza córka Krystyna Wanda.

Po wojnie nie wrócił do Polski lecz został oddelegowany przez swoją firmę do Południowej Afryki. Tam, olbrzymim wysiłkiem udało mu się założyć i rozkręcić filię Air Liquide. Niestety, nie doczekał się za to należytego uznania - firma powołała Francuza na stanowisko dyrektora, co Ojciec odebrał jako zniewagę i rozstał się w gniewie ze swoim wieloletnim pracodawcą. Od tej pory pracował na własny rachunek, zajmując się głównie handlem kolorowymi metalami. Pod jego kierownictwem zbudowano też w tym kraju rafinerię elektrolityczną miedzi.

Podczas pobytu w Południowej Afryce, Ojciec przyjeżdżał czasami służbowo do Europy. Odwiedzał również Polskę, gdzie poznał moją przyszłą Mamę, Jadwigę Milewską. Wyjechał z nią początkowo do Południowej Afryki, a następnie do Londynu, dokąd wzywały go sprawy rodzinne. Ja urodziłam się w Londynie w 1967 roku. Mamie nie podobało się życie w Londynie i tęskniła do Polski. Udało jej się przekonać Tatę i rozpoczęli przygotowania do przeprowadzki, kupna mieszkania w Warszawie, etc. Niestety Mama nie doczekała się powrotu do kraju. Po ciężkiej chorobie zmarła w Londynie w 1976 roku. W 1979 roku Ojciec ożenił się ponownie z Francuzką, Anne Marchand i namówił ją na

przyjazd z nami do Warszawy. Dla niego oznaczało to powrót do ojczyzny po 40 latach emigracji, a dla niej początek niełatwego życia w obcym kraju pod reżimem komunistycznym. Mimo że zastał Polskę tak inną niż przed wojną, a jego powrót nastąpił u progu dramatycznych przemian politycznych i czekały go tu niełatwe czasy, chyba nie żałował swojej decyzji.

Wspominając życie Taty, zarówno młodość, znaną z barwnych opowieści, jak i lata późniejsze, które spędziłam razem z nim, wydaje mi się, że wiele pozytywnych cech jego charakteru i postawy życiowej zostało ukształtowanych w okresie szkolnym. Oczywiście dominującą rolę w wychowaniu odgrywa dom rodzinny, ale szkoła zajmuje chyba drugie miejsce. Jest też sprawą bardzo istotną, aby system wartości wpajany przez szkołę był zgodny z poglądami rodziców. Wydaje mi się, że jedną ze swych dominujących postaw życiowych, wielki patriotyzm, Ojciec zawdzięczał wspólnemu oddziaływaniu domu i szkoły. Często powtarzał dewizę, bodajże Churchilla „right or wrong - my country”. O tej postawie świadczą najlepiej jego losy wojenne, krótko wspomniane powyżej. Po wojnie, pozostając na emigracji w różnych krajach, zawsze był aktywny w środowiskach polonijnych. Cudzoziemcom starał się przybliżyć sprawy polskie. Zadbał o to, aby obie córki, wychowane na emigracji, znały język polski. Ostatnim dowodem jego przywiązania do kraju była decyzja o ostatecznym powrocie do Warszawy. Uczynił to z potrzeby serca, jak również dlatego, że bardzo pragnął mnie wychować na Polkę. Tu zmarł 31 grudnia 2000 roku i został pochowany w rodzinnym grobie na Starych Powązkach.

Rodzina i przyjaciele stanowili kolejne naczelną wartość w hierarchii Taty. Podobnie, jak w solidarność narodową, wierzył w solidarność rodzinną. Przez wiele lat był dla rodziny w kraju

przysłowiowym „dobrym wujkiem” z zagranicy, a po powrocie podjął rolę seniora rodu starając się skupiać całą rodzinę, chociażby na wielu spotkaniach u nas w domu. Dzięki podtrzymywaniu kontaktów z rodziną i przyjaciółmi w Polsce w ciągu blisko czterdziestu lat emigracji, zapewnił tu sobie po powrocie własne środowisko. Chociaż często powtarzał, że jest „nietutejszy”, bardzo cenił sobie kontakty rodzinne i towarzyskie, chociażby w gronie Mickiewiczaków. Pamiętam, jaką przyjemność sprawił mu udział w obchodach 100-lecia szkoły. Niestety, wraz z upływem lat, przeredzały się szeregi jego rówieśników i pod koniec życia czuł się chyba dość osamotniony.

Zachowuję Ojca w pamięci, jako człowieka z gruntu prawego, o niespotykanej sile charakteru i zasobach energii życiowej. Szczególnie ceniłam opisanę powyżej cechy jego osobowości, które na pewno w dużej mierze zawdzięczał wychowaniu w dobrej szkole.”

Do Naszych Drogich Czytelników

Bardzo dziękujemy za liczne listy, zawsze pisane z potrzeby serca i zawierające wiele ciepłych słów o redagowanym przez nas „Komunikacie”. Przepraszamy Autorów listów, że na wszystkie nie odpowiadamy, gdyż nie prowadzimy specjalnego sekretariatu. Jednakże otrzymywane listy starannie czytamy i skrzętnie gromadzimy w naszym archiwum. Piszcie do nas jak najwięcej, gdyż to motywuje nas do jeszcze lepszej pracy i utwierdza nas w sensie tego działania. Prosimy o przysyłanie także adresów koleżanek i kolegów czujących lub pragnących nawiązać więź ze szkołą. Chcemy, aby lista członków naszego Stowarzyszenia była coraz liczniejsza.

Z ŻYCIA SZKOŁY

Matury 2003 roku

Rozdanie świadectw dojrzałości 5 czerwca 2003 r. uświetnił jubileusz 50-lecia matury rocznika 1953 (piszemy o tym w pierwszej części „Komunikatu”). Dyrektorka **Barbara Taff**, z ogółem 221 absolwentów, wyróżniła 41. Jak co roku absolwenci otrzymali bogato ilustrowaną publikację pamiątkową, tym razem zatytułowaną „*Mickiewiczacy 2003*”, wydaną staraniem Rady Rodziców.

Uroczystość rozpoczęła się od złożenia meldunku dyrektorki Liceum przez ucznia klasy III **Sławomira Poletajewa** o gotowości do uroczystości wręczenia świadectw dojrzałości.



Dyrektorka Taff przyjmuje meldunek o gotowości do uroczystości



Uroczyste przekazanie sztandaru uczniom klas III

Następnie wprowadzono sztandar i odegrano hymn państwowy. Przedstawiciele najmłodszych absolwentów złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową ku czci profesorów i uczniów Liceum, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę.

Po przemówieniu dyrektor Liceum, nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru przez najmłodszych absolwentów uczniom klas III, którzy złożyli jednocześnie ślubowanie. W imieniu wychowawców klas IV przemówienie wygłosiła prof. **Aleksandra Ziach**. Po wręczeniu przez dyrektora Taff świadectw dojrzałości wyróżnionym absolwentom, przemówienie wygłosił prezes Stowarzyszenia Wychowanków **Andrzej Niemierko**. Następnie dyrektor Liceum i prezes Stowarzyszenia wręczyli dyplomy honorowe maturzystom rocznika 1953 w 50 rocznicę ukończenia szkoły. Z kolei nastąpiło wręczenie świadectw dojrzałości absolwentom 7 klas maturalnych. W imieniu absolwentów głos zabrała **Agata Rundo** z kl. IV J. Po pożegnaniu absolwentów przez uczennicę kl. III **Ewę Kałuską**, nastąpiło wyprowadzenie sztandaru. Uroczystość uświetnił, jak zwykle, występ chóru

szkolnego „Juventus Cantans” pod dyrekcją prof. **Barbary Jasińskiej-Sroki**.

Wyróżnienia otrzymali:

- **z klasy IVa:** Małgorzata Bielawska, Agata Kwiecińska,
- **z klasy IVb:** Edyta Dawidek, Małgorzata Gajewska, Grzegorz Grzeszczyk, Piotr Kołodziej, Beata Sawicka, Monika Stolarczyk,
- **z klasy IVc:** Jolanta Sandomierska, Paweł Szlendak,
- **z klasy IVd:** Karol Czapnik, Magdalena Dąbrowska, Daniel Dziurdziak, Marta Grzymała, Bartosz Gutkowski, Dariusz Łukaszewski, Małgorzata Olesińska, Anna Popardowska, Katarzyna Rucińska, Paweł Teisseyre, Bartosz Węgrzyn,
- **z klasy IVe:** Vita Drygas, Małgorzata Lisiecka,
- **z klasy IVj:** Bartosz Bukanowski, Izabella Dąbrowska, Szymon Haniewicz, Monika Koturska, Aneta Lisiecka, Katarzyna Marciak, Anna Pisarczyk, Michał Potocki, Anna Retmianiak, Agata Rundo, Magda Sybicka, Jędrzej Uszyński, Marlena Wojewoda,
- **z klasy IV 1:** Rafał Celej, Magdalena Christoff, Agnieszka Gochnio, Karolina Gochnio, Katarzyna Grzechocińska.

Przemówienie prezesa Stowarzyszenia

Pani Dyrektor, Szanowni Państwo, Szanowni Rodzice,
Drodzy Absolwenci, Ci nieco starsi i Ci najmłodszy - tegorocznicy.

Pozwólcie, że w tak uroczystej i doniosłej dla Was chwili przekażę Wam najserdeczniejsze gratulacje i życzenia także od Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Stowarzyszenia o wieloletniej tradycji, reaktywowanego po wojnie w 1959 roku. Chwila, którą przeżywamy jest rzeczywiście doniosła, ale ma także różną wymowę: inną dla starszych a inną dla najmłodszych. Dzieli Was przecież różnica dwóch pokoleń, w

ciągu których świat tak się zmienił, chociaż młodzież i jej problemy, wydaje się, że pozostały te same.

Życzę Wam, aby dzień ten pozostał na zawsze w Waszej pamięci, abyście do niego nieraz wracali. Chcę abyście wiedzieli, że macie w Stowarzyszeniu oparcie i możecie w nim szukać różnorodnej pomocy. Nie trzeba Wam chyba przypominać, że ze Stowarzyszeniem, ze szkołą, związanych jest bowiem wiele znakomitych postaci ze świata nauki, kultury, czy gospodarki. Z wieloma z nich utrzymujemy ściśle kontakty. W tym roku, jak pamiętacie, mieliśmy wzruszające spotkania z maturzystami rocznika 1932: Janem Nowakiem-Jeziorańskim oraz historykiem literatury prof. Ryszardem Matuszewskim. Na jesieni planujemy spotkanie z innym maturzystą przedwojennym z 1938 roku, znanym literatem, autorem ponad 50 książek, głównie o tematyce powstańczej - Lesławem Bartelskim.

Idąc z duchem czasu, w tych dniach otworzyliśmy witrynę internetową Stowarzyszenia przy witrynie Liceum. Zapraszamy do jej odwiedzania. Z tego miejsca chciałbym złożyć na ręce Pani dyrektor mgr Barbary Taff oraz grona nauczycielskiego serdeczne podziękowanie za pomoc w tej sprawie, a także za dużą życzliwość, z którą się spotykamy ze strony szkoły w naszej działalności stowarzyszeniowej. Dziękujemy również za uczestniczenie w naszych comiesięcznych zebraniach Zarządu Stowarzyszenia.

Apeluję do tegorocznych i starszych roczników absolwentów. Zapisujcie się do Stowarzyszenia Wychowanków. Zapewnimy Wam kontakt ze szkołą i jej wychowankami. Raz w roku wydajemy dla członków Stowarzyszenia nasz biuletyn „Komunikat”, w którym publikujemy wspomnienia, te najstarsze i te najświeższe - z życia szkoły. Także w tegorocznym numerze znajdziecie opis i fotografie z Waszej dzisiejszej uroczystości. Zachęcam zatem do czytania „Komunikatu”. Od tego roku także w internecie. Piszcie do nas, współdziałajcie ze Stowarzyszeniem, dzielcie się z nami swoimi sukcesami i troskami. Stowarzyszenie pomoże Wam

utrzymywać kontakt z koleżankami i kolegami poprzez organizowanie spotkań rocznikowych. Nie musicie na nie czekać aż 50 lat. Można wcześniej, o ile wystąpicie z taką inicjatywą.

Drodzy Absolwenci z 1953 roku. To bardzo piękna tradycja, zapoczątkowana w 1978 r., a więc 25 lat temu, że przy takiej uroczystości jak ta honorowani są maturzyści sprzed 50 lat. Tradycja ta sprawia, że spinamy jakby klamrą pewien okres w dziejach szkoły. Przy okazji budzi się refleksja na temat zmian, jakie zaszły w ciągu ostatniego półwiecza. Zmian nie tylko w świecie i kraju, ale i w życiu szkoły. To, że jesteście tu teraz z nami, że znaleźliście chwilę czasu na wspomnienia, na spotkanie po latach – to chwalebne i jesteśmy Wam za to bardzo wdzięczni. Swoją tak liczną obecnością nadaliliście tej podniosłej uroczystości inny wymiar – wymiar historyczny. Za chwilę otrzymacie dyplomy, w których napisano, że „najtrudniejszy egzamin - życie zdaliście celująco”. Ale to na pewno nie jest jeszcze koniec Waszych egzaminów życiowych. Życzymy Wam abyście te następne zdawali z podobnym wynikiem.

Jeszcze raz serdecznie gratuluję Wam wszystkim, życząc wielu sukcesów, dużo radości w życiu. I to zarówno tegorocznym jak i bardziej doświadczonym życiowo absolwentom naszego Liceum. Liceum o tak długiej i wspaniałej tradycji.

Nasi Olimpijczycy

Uczniowie Liceum w bieżącym roku uzyskali znaczące osiągnięcia w kilku olimpiadach i konkursach przedmiotowych. I tak:

- **Magdalena Giera** – tytuł finalisty XXVI Olimpiady Języka Francuskiego,
- **Michał Potocki** – tytuł finalisty XXIX Olimpiady Historycznej,

- **Kornelia Majewska** – dyplom finalisty I Misyjnej Olimpiady Znajomości Afryki.

Uroczystość ślubowania klas pierwszych

Dzień 2 października 2003 roku na zawsze pozostanie w pamięci uczniów rozpoczynających naukę w roku szkolnym 2003/2004. Tamtego popołudnia staliśmy się pełnoprawnymi członkami uczniowskiego zespołu IV L.O. im. Adama Mickiewicza w Warszawie, gdyż wówczas odbyło się ślubowanie klas pierwszych – jedna z najważniejszych uroczystości szkolnych. Prowadził ją nasz starszy kolega. Delegacja składająca się z uczniów klasy Ic złożyła kwiaty pod pamiątkową tablicą poświęconą poległym w II wojnie światowej profesorom i ich wychowankom. Pani dyrektor **Barbara Taff** w swoim wzruszającym przemówieniu odwołała się do wieloletniej, chlubnej tradycji naszej szkoły. Pogratulowała wyboru tego właśnie Liceum, uświadomiła jak ważna jest edukacja, a także, iż przez trzy lata czeka nas trudny okres przygotowań do egzaminu dojrzałości. Przypomniała nam, jak ważne osobistości opuściły mury tej szkoły. Przed nami stoi więc ogromne wyzwanie, któremu musimy sprostać, kultywując, to co przed laty zostało rozpoczęte przez Stefana Starzyńskiego, Jana Nowaka – Jeziorańskiego, Jana Kobuszewskiego, Władysława Broniewskiego. Do ślubowania przy sztandarze wyróżnieni zostali uczniowie, którzy w rekrutacji zdobyli największą liczbę punktów. Po złożeniu uroczystej przysięgi, głos zabrała uczennica klasy Ib – **Magdalena Kuźmińska**. Podziękowała starszym kolegom za ciepłe przyjęcie i zapewniła, że dołożymy wszelkich starań, aby sprostać czekającym nas trudnościom. Po części oficjalnej odbył się wzruszający występ chóru „*Iuventus Cantans*”, który w swoim dorobku ma liczne nagrody i wyróżnienia. W ich repertuarze znalazły się pieśni w różnych językach, sięgające zarówno czasów średniowiecznych (hymn *Gaude Mater*) jak i inne utwory współczesne. Występ chóru zakończył uroczystość. Dumni uczniowie rozeszli się do domów, a ich rodzice udali się do

klas na spotkanie z wychowawcami. Ta podniosła chwila nappełniła nas nie tylko dumą ale i entuzjazmem.

Iwona Chemperek kl. Ib

Działalność Samorządu Szkolnego

W roku szkolnym 2002/2003 Samorząd Szkolny odnotował następujące przedsięwzięcia:

- we wrześniu ub.r. - wybory do Samorządu Szkolnego,
- we wrześniu ub.r. - udział w akcji „Góra Grosza” – zatwierdzonej przez MENiS – zebrano 368 zł,
- 29 listopada ub.r. - zorganizowanie Andrzejek szkolnych (wróżby, zabawy, tajemnicza i piękna dekoracja),
- w grudniu ub.r. - udział w konkursie „Super Szkoła” zatwierdzonym przez MENiS (wysłano 130 ankiet wypełnionych przez uczniów III i IV klas),
- 19 grudnia ub.r. - kiermasz ciast świątecznych (członkowie Samorządu sprzedawali ciasta własnej roboty, a zebrane pieniądze – 181 zł 40 gr przeznaczono na działalność Samorządu Szkolnego),
- 20 grudnia ub.r. - urządzenie Wigilii Szkolnej (występy wokalne, taneczne, układy choreograficzne, popis chóru i grupy teatralnej, wręczenie „Adamów” - nagród mickiewiczowskich); uroczystość prowadzili: **Andrzej Wojtyra i Maciek Mikulski**,
- 14 lutego br. - Walentynki szkolne (poczta francuska, zdjęcia na zamówienie),
- 15 lutego br. - zorganizowanie wyjścia do kina na nominowany do Oscara film,
- 21 lutego br. - dyskoteka dla klas I i III (ładny wystrój sali gimnastycznej, odpowiednio dobrana muzyka oraz dyżury nauczycieli i rodziców),
- 21 marca br. - pierwszy dzień wiosny na sportowo (mecze w piłkę siatkową dziewcząt i mecze w piłkę nożną chłopców),

- w kwietniu br. - udział w Warszawskim Salonie Edukacyjnym organizowanym przez „Perspektywy”,
- 25 kwietnia br. - przeprowadzenie na terenie szkoły wraz z członkami Koła Europejskiego prapreferendum w sprawie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej,
- udział w IX Olimpiadzie Młodzieży Niepełnosprawnej (pomoc jako wolontariusze).

Opiekun Samorządu Szkolnego prof. Izabela Bielińska

Wymiana polsko-niemiecka

Tegoroczna wymiana ze szkołą w Bonn, sprawiła nam sporo radości. Szczególnie ważny, odbiegający od dotychczasowych zasad był nasz wyjazd do Niemiec. Po raz pierwszy bowiem mieliśmy okazję pojechać w marcu, w czasie kolońskiego karnawału, którego tradycja (początek XIX wieku) i obyczaj znane są w całej Europie i porównywane do karnawału brazylijskiego. Zobaczyliśmy na własne oczy koloński „Zug”, czyli wesoły pochód towarzystw karnawałowych, składający się z przebierańców, udekorowanych wozów, transparentów tak charakterystycznych dla „Zugów”. Dla nas najbardziej interesujący był obyczaj rozrzucania przez uczestników pochodu cukierków, czekoladek, zabawek. Po to by sprowokować otrzymanie czy raczej złapanie prezentów, trzeba wołać: „Kamele”. Oczywiście wszyscy wołaliśmy i nasze łupy były duże. Podobne pochody odbywają się w Bonn i okolicznych miejscowościach. Na naszym spotkaniu wymienialiśmy się wrażeniami, słodyczami i zabawkami. Drugą wielką atrakcją była jednodniowa wycieczka do Brukseli - siedziby władz Unii Europejskiej. Mimo zimna i deszczu, wycieczka była udana, zaś Grande Place w Brukseli zrobił na nas, jak na wszystkich turystach, olbrzymie wrażenie. Dodatkowo mieliśmy zabawę, ponieważ nauczyciele niemieccy przygotowali dla nas wszystkich konkurs ze znajomości topografii Placu i biegaliśmy w grupach mieszanych szukając rozwiązania zagadek, mając na uwadze nagrodę - pudełko wspaniałych brukselskich czekoladek.

Pobył naszych partnerów w czerwcu, też staraliśmy się uatrakcyjnić wycieczkami po Warszawie i do Krakowa. Cieszymy się, że wymiana będzie kontynuowana w następnych latach.

prof. Kamila Załuska i prof. Piotr Żurawski

Szkolny Konkurs Mickiewiczowski

3 czerwca 2003 roku odbył się konkurs wiedzy o życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Zorganizowały go polonistki: prof. prof. **Marzena Zaworska, Natalia Kempa i Barbara Kucharska**. Formuła konkursu różniła się od dotychczasowej. Zrezygnowano z części ustnej na rzecz rozbudowanego sprawdzianu pisemnego. Poziom trudności konkursu był wysoki, o czym świadczy fakt, iż żaden z zawodników nie rozwiązał poprawnie więcej niż 75% testu.

Pierwsze miejsca uzyskali: **Paulina Kupis** kl. III k, **Kornelia Majewska** kl. III c, **Aleksandra Brach** kl. III j, **Kamil Sarnecki** kl. III j.

Osiągnięcia chóru „Juventus Cantans”

Na początku ubiegłego roku szkolnego przyjęliśmy do chóru 50 nowych uczniów z klas pierwszych, którzy szybko dołączyli do dojrzałego składu koncertującego, złożonego z klas III. i IV. oraz absolwentów. W minionym roku szkolnym chór brał udział w następujących imprezach:

- ślubowanie pierwszych klas -3.10.2002 r.,
- występ z okazji Dnia Nauczyciela - wręczenie nagród Ministra Edukacji Narodowej i kuratora zasłużonym nauczycielom w Liceum im. Stefana Batorego - 14.10.2002 r.,

- występ z okazji wręczenia stypendiów premiera uzdolnionej młodzieży z całej Polski - Technikum Kolejowe - 30.10.2002 r.,
- obóz warsztatowy w Ryni, przygotowujący do konkursu chórów szkolnych i kolędowania - listopad 2002 r.,
- udział chóru w „Jesiennym Przeglądzie Chórów” na zaproszenie Towarzystwa Śpiewaczego na Saskiej Kępie - kościół przy ul. Nobla - listopad 2002 r.,
- występ kolędowy w klubie „Ikar” na Gocławiu - cel charytatywny - 15.12.2002 r.,
- występ kolędowy podczas szkolnej Wigilii - 20.12.2002 r.,
- występ w Studium Medycznym - 15.01.2003 r.,
- „Święto Pieśni” w szkole nr 143 - przegląd chórów z naszej dzielnicy - 12.02.2003 r.,
- etap wojewódzki Ogólnopolskiego Konkursu Chórów à Cappella Dzieci i Młodzieży - Akademia Muzyczna - 15.02.2003 r.; chór zajął II miejsce w województwie mazowieckim,
- wyjątkowe wydarzenie - nagranie płyty kompaktowej w Polskim Radio - marzec/kwiecień 2003 r.,
- Ogólnopolski Konkurs Piosenki „Wygraj Sukces” - udział chórzystek: **Katarzyny Gać, Iwony Jesionowskiej, Anny Mączyńskiej, Magdy Jawoszek, Emilii Piry** (przeszła do półfinału) - 29.03.2003 r.,
- Dzielnicowy Przegląd Piosenki w klubie „Ikar” - **Anna Mączyńska**: 1 miejsce w kategorii licealnej - 24.04.2003 r.,
- koncert laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Chórów à Cappella Dzieci i Młodzieży w Szkole Muzycznej przy ul. Namysłowskiej - 16.05.2003 r.,
- koncert charytatywny w szpitalu MSWiA przy ul. Wołoskiej - 18.05.2003 r.,
- konkurs Szkolnych Talentów Muzycznych - udział kilkunastu solistów z chóru 6.06.2003 r.,
- występ chóru podczas uroczystości rozdania matur - 5.06.2003 r.

prof. Barbara Jasińska-Sroka- dyrygent chóru

Zespół Tańca Współczesnego „*Salio Ergo Sum*”

Zespół działa od ponad 7 lat. Jego członkowie, koncentrując się na technice tańca współczesnego, cały czas poszukują własnych środków wyrazu artystycznego. Zespół ma w swoim dorobku kilka spektakli i kilkanaście choreografii, prezentowanych na przeglądach dzielnicowych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Przy naborze nie stosujemy selekcji. Uważamy, że podstawą jest chęć do działania, a z każdego można wydobyć taki ruch - jemu tylko właściwy - który stanie się pięknem na scenie. Cenimy sobie umiejętność współpracy z grupą, szacunek do cudzej pracy, inicjatywę i otwartą postawę na problemy drugiego człowieka.

Więzi wewnątrz zespołu umacniamy podczas wyjazdów warsztatowo-integracyjnych. Wyteżona praca w ostatnim roku zaowocowała spektaklem „Soma”. Jego prezentacja w czerwcu 2003 r. na Tematycznym Festiwalu Tańca Współczesnego „PolemiQi” w Warszawie, spotkała się z dobrym przyjęciem wśród audytorium oraz pozytywnymi opiniami innych choreografów, dotyczącymi kompozycji spektaklu i techniki tańca. Także jury tegorocznego Wojewódzkiego Przeglądu Amatorskich Zespołów Tanecznych doceniło pracę zespołu, przyznając wyróżnienie za choreografię „Szukam”. Wiązało się to z występem na koncercie laureatów w Łazienkach Królewskich oraz nagrodą rzeczową.



Zespół podczas występu

Zespół zaprezentował się także uczniom Liceum oraz na koncercie integracyjnym „Etiuda”, zorganizowanym w Mazowieckim Centrum Kultury. Rok szkolny 2002/2003 to okres doskonalenia techniki taneczny. Jego kulminacją był lipcowy obóz taneczny w Popławach, na którym opracowano nową choreografię. Praca śródroczna, poza cotygodniowymi treningami w Liceum, opierała się również na warsztatach organizowanych w ramach kilku wyjazdów weekendowych.

Szkolny Klub Europejski



W roku szkolnym 2002/2003 Szkolny Klub Europejski Mickiewicz liczył kilkunastu uczniów, działających pod czujnym okiem **prof. Kamili Załuskiej**.

Organizowaliśmy spotkania informacyjne oraz dyskusyjne, dostępne dla wszystkich uczniów naszego Liceum. Rozwijaliśmy także własną wiedzę na temat szeroko rozumianej działalności Unii Europejskiej.



Podczas debaty z politykami

Pierwsze spotkanie miało charakter zapoznawczy i było prowadzone w języku angielskim. Gościem honorowym była wolontariuszka z Grecji, współpracująca z Fundacją im. Roberta Schumana. W spotkaniu tym wzięły udział osoby zainteresowane życiem powszednim mieszkańca Zjednoczonej Europy, na co dzień zmagającego się z problemami Europejczyka. Kolejnym krokiem, mającym określić, jaki powinien być charakter naszej działalności oraz jaki jest stan wiedzy uczniów na temat UE, było przeprowadzenie ankiety. Większość uczniów wyraziła potrzebę i zainteresowanie uczestnictwem w spotkaniach edukacyjnych. Ich ciekawość zaspokoila wizyta pracownika Proeuropejskiego Centrum Edukacji. Podczas warsztatów zobaczyliśmy prezentację multimedialną o zasadach działania Unii Europejskiej oraz jej strukturze.

Kwintesencją całorocznej działalności Koła stała się debata pod hasłem „Za i przeciw Unii Europejskiej”. Wzięli w niej udział licealiści, również zaproszeni z innych szkół oraz politycy: Andrzej Celiński, Dariusz Grabowski, Janusz Korwin-Mikke i Janusz Piechociński. Było to miejsce intensywnej wymiany poglądów, jak również poszerzenia wiedzy na temat praw i możliwości uczniów w Zjednoczonej Europie. Ostatecznym sprawdzianem, zdany pomyślnie, okazało się prapreferendum akcesyjne w dniu 25.04.2003 r., w którym 84,2% uczniów naszego Liceum powiedziało Europie „TAK” .

Równoległe z tymi spotkaniami, SKE Mickiewicz prowadziło akcję medialną na terenie szkoły. Współpracowaliśmy nie tylko z wyżej wymienionymi organizacjami takimi jak Fundacja im. Roberta Schumana i Proeuropejskie Centrum Edukacji, ale również z Urzędem Komisji Integracji Europejskiej, skąd szkoła otrzymała wiele interesujących materiałów, plakatów, płyt kompaktowych. W nadchodzącym roku będziemy kontynuować dotychczasową działalność. Zgodnie z naszymi planami zamierzamy skoncentrować się nie na przekonywaniu do integracji, lecz na wskazywaniu realnych sposobów wykorzystania potencjału, jaki stawia przed nami, młodymi ludźmi, członkostwo w Zjednoczonej Europie.

Targi edukacyjne 2003

W dniach 27.02 – 1.03. 2003 r. Liceum po raz kolejny wzięło udział w prezentacjach liceów i techników w Centrum EXPO XXI, zorganizowanych przez czasopismo „*Perspektywy*”.



Uczennice z prof. Jolantą Szymańską-Wieczorek (romanistka) oraz prof. Agnieszką Gajewską-Żuber (geografia)

Projektem i aranżacją stoiska, a także jego obsługą zajęła się klasa III a, pod kierunkiem wychowawczynie prof. **Agnieszki Gajewskiej-Żuber**. Czynny udział wzięły także: prof. **Jolanta Szymańska-Wieczorek**, prof. **Maria Andrzejewska** oraz prof. **Izabela Bielińska**. Zainteresowanie stoiskiem oraz ofertą naszego Liceum było bardzo duże. Potwierdzeniem tego może być liczba podań z prośbą o przyjęcie do naszej szkoły w roku szkolnym 2003/2004.

Trupa z Mickiewicza „FeuBlee”

Tradycyjnie przedstawiamy w oryginale wizytówkę oraz sprawozdanie z działalności słynnej mickiewiczowskiej grupy teatralnej:

Spójrzcie na swoich krewnych, na swoje życie.
Przypatrzcie się rzeczywistości, w której żyjecie.
Baśni, jakie ona snuje, nie znajdziecie w książkach.
Pochodzą z bezpośrednich relacji świadków. [...]

C.P.Estes

GromadaTeatralna

n'FeuBlee

Rok Szkolny Obrzędowy 2002/2003

Rok **szkolny** 2002/2003 był **rokiem obrzędowym**,
wypełnionym teatralizacjami polskich świąt
ludowych, religijnych i edukacyjnych

..... **Andrzejki, Boże Narodzenie, Nowy Rok +
karnawał, Święto Wiosny (św. Marzanna)
WielkaNoc, Matura.....**

We całorocznych naszych działaniach podszyci
byliśmy wsią, czasem cepeliowską, czasem
zmodernizowaną, czasem rdzenną. Polskie korzenie
ludowe podkreślaliśmy strojem, kolorystyką,
językiem i wyborem literatury.

Słuchaliśmy oryginalnej muzyki ludowej,
tradycyjnych wiejskich kapel i zmodernizowanej
Kapeli ze wsi Warszawa. To naprawdę transowa muza.
A niesie piękne i smutne historie, historie o
tragicznej miłości, trudnych relacjach rodzinnych
i społecznych, a także o przeróżnych dziwach.....
*wodach wskrzeszających, drzewach śpiewających, ptakach,
które mówią jak ludzie, ludzie, którzy kochają jak bogowie.*

*Tylko, aby to wszystko ujrzeć i posiąść, trzeba przebyć siedem
wód, siedem gór, siedem lasów i wejść w świat*
ludowych baśni niebiańsko okrutnych i piekielnie
Pięknych. Stąd obecność Aniołów i Diabła w naszych
pokazach, i w końcu cudownej zwykłej wiejskiej
Jabłonki, otulonej chochołem słomianym.

Właśnie. Głównym naszym rekwizytem tego
roku była słoma. Do dziś w zakamarkach szkoły
można znaleźć jej źdźbła. Dobrze wiedzą o tym

panie woźne, długo o nas nie zapomną. I wszyscy, którzy włączyli się w nasze akcje - również. Bo zależało nam na kontakcie z każdym człowiekiem.

Rok szkolny obrzędowy uwieńczony został czerwcowym spotkaniem pod gołym niebem w Kupalnockę (zwaną też sobótką lub nocą świętojańską) w gościnnej **Jabłonnej**. **Jabłonna** to czasoprzestrzeń utkana z tekstów ludowych (*piosenek, baśni, wierszy*) i osobowości postaci-aktorek. To *parateatralne* dzianie się łączące elementy improwizacji, psychodramy, zabawy i świadomej konstrukcji teatralnej.

Z naszą duchową przewodniczką - **Clarissą Pinkolą Estes** - wędrowaliśmy po przestrzennej krainie osobowości czterech dziewczyn, ukrytej w słowiańskich baśniach.....

..... **Prusinowska panna, Gęsi, O królewnie zaklętej w żabę, Ucieczka** zasłyszanych w dzieciństwie, a obudzonych podczas spotkania sobótkowego....

uczylimy się doświadczać, odkrywać gawędy, baśnie a przede wszystkim historie ludzkie, wglądać w nie i czerpać z nich zachętę do trudnej, wielopoziomowej pracy nad sobą i swym życiem....

Zaduszki

Tradycyjnie, jak co roku pod koniec października, grupa uczniów wraz z nauczycielami odwiedza Cmentarz Powązkowski w Warszawie, gdzie spoczywa wielu naszych dyrektorów, profesorów i wybitnych wychowanków.



Przy grobie Emiliana Konopczyńskiego

29 października uczniowie klas pierwszych wraz z prof. **Tadeuszem Bakiem** - historykiem oraz prezesem Stowarzyszenia **Andrzejem Niemierko** zapalili znicze i złożyli kwiaty na 7 grobach: wychowanka Stefana Starzyńskiego (Aleja Zasłużonych, kw.250), prezesa Leopolda Kummanta (kw.171), profesora Jana Wysockiego (kw.31), założyciela szkoły i jej dyrektora Emiliana Konopczyńskiego (kw.S), dyrektora Michała Dadleza (kw.243), dyrektora Jana Juraszyńskiego (kw.292) i dyrektora Michała Rowińskiego (kw.290).

Wyniki Szkolnego Koła Sportowego

Po raz dwunasty szkoła uzyskała I miejsce w punktacji ogólnej dzielnicy Praga – Południe gminy Centrum, m.in. za:

- **I miejsce** w mistrzostwach dzielnicy w następujących dyscyplinach:
 - piłka siatkowa dziewcząt,
 - koszykówka dziewcząt,

- biegi przełajowe chłopców i dziewcząt,
- tenis stołowy chłopców,
- lekka atletyka chłopców,
- **II miejsce** w tenisie stołowym dziewcząt,
- **II miejsce** w Warszawie w koszykówce dziewcząt,
- **VII miejsce** w Warszawie w siatkówce dziewcząt.

W punktacji ogólnej za rok szkolny 2002/2003 Liceum sklasyfikowano na 10 miejscu w Warszawie.

Stypendium Prezesa Rady Ministrów

Paulina Kupis, uczennica klasy IV 1, otrzymała w październiku 2003 r. stypendium Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia w nauce (średnia ocen 5,33).

Apel do Koleżanek i Kolegów

Apelujemy o terminowe regulowanie składek członkowskich, które wynoszą 24 zł w skali rocznej (dobrowolne zwiększenie tej kwoty będzie mile widziane). Można tego dokonać wpłacając na konto bankowe Stowarzyszenia lub bezpośrednio w sekretariacie Liceum.

Jednocześnie apelujemy o nawiązywanie bliższych kontaktów ze Stowarzyszeniem, a także o pomoc w redagowaniu naszych „Komunikatów”, poprzez nadsyłanie materiałów ilustrujących historię szkoły oraz dotyczących jej nauczycieli i wychowanków.

Zarząd Stowarzyszenia

Dyrekcja Liceum im. Adama Mickiewicza

- dyrektor mgr Barbara Taff
- wicedyrektor mgr Danuta Kais

Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza

- prezes kol. Andrzej Niemierko (*rocz.mat.1959*)
- wiceprezes kol. Tadeusz Roman (*rocz.mat.1948*)
- wiceprezes kol. Aleksander Ptasiński (*rocz.mat.1959*)
- sekretarz kol. Bartosz Koźczkowski (*rocz.mat.1993*)
- skarbnik kol. Jolanta Sieradz (*rocz.mat.1980*)
- członek kol. Jan Borkowski (*rocz.mat.1952*)
- członek kol. Jerzy Hartwig (*rocz.mat.1949*)
- członek kol. Krzysztof Latomski (*rocz.mat.1962*)
- członek kol. Michał Sepiolo (*rocz.mat.1997*)

Komisja Rewizyjna

- przewodniczący kol. Ryszard Matuszewski(*rocz.mat.1932*)
- członek Komisji kol. Antoni Borkowski (*rocz.mat.1953*)
- członek Komisji kol. Wiesław Borkowski (*rocz.mat.1953*)
- członek Komisji kol. Bohdan Połotnicki (*rocz.mat.1943*)
- członek Komisji kol. Krzysztof Ulatowski (*rocz.mat.1956*)

Sąd Koleżeński

- przewodniczący kol. Zbigniew Skrzywanek (*rocz.mat.1938*)
- członek Sądu kol. Witold Abert (*rocz.mat.1951*)
- członek Sądu kol. Zdzisław Migurski (*rocz.mat.1943*)

Stowarzyszenie i dyrekcja Liceum już piąty rok z rzędu składają serdeczne podziękowanie państwu Barbarze i Henrykowi Bogusławskim, rodzicom Karoliny Bogusławskiej (rocz.mat.1993) za bezinteresowny druk „Komunikatów”

Redakcja i skład:

Andrzej Niemierko (*rocz.mat.1959*) (tel. sł. 814 22 48, 811 83 60,
faks: 811 30 97, tel. prywatny: 869 07 67, kom. 0608 20 44 33), e-mail:
aniemierko@ibdim.edu.pl

Wydawca: Dyrekcja oraz Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum
i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Druk: HERA s.c., ul. Gołędzinowska 10, 03-302 Warszawa

Nakład: 1000 egz.

Numer 118 Warszawa, grudzień 2003 r.

KOMUNIKAT



**Stowarzyszenie Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza
ul. Saska 59, 03-914 Warszawa
tel. 617-85-83
PKO BP XII O/M Warszawa
36 10201127 122960042**